Tygodnik Polski

Warszawa 1985-05-19
Rok IV
Cena zł 20
Nr 20(132)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

Tygodnik Podlaski

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE



2



Wniebowstąpienie Pańskie, ikona ze szkoły nowgrodzkiej, XVI w.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa Kościół prawosławny obchodzi wielkie święto, jedno z dwunastu wielkich świąt – Wniebowstąpienie Pańskie. Zmartwychwstanie było niezaprzeczalnym triumfem Chrystusa, zwycięstwem prawdy nad fałszem, światła nad ciemnością. Ukoronowaniem zwycięstwa Syna Bożego stać się miało dopiero Jego chwalebne wniebowstąpienie. Podczas swej działalności nauczycielskiej Zbawiciel wielokrotnie wspominał o tym, że zstąpił z nieba, aby wypełnić dzieło odkupienia. Jezus Chrystus sam wielokrotnie zapowiadał także swe odejście z tego świata, swe wniebowstąpienie. W czasie rozmowy z Nikodemem powiedział: *„Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy"* (J. 13,13). Natomiast w mowie pożegnalnej wygłoszonej po Ostatniej Wieczerzy powiedział: *„Teraz odchodzę do tego, który mnie posłał"* (J. 14,2). Dodając jednak otuchy apostołom powiedział: *„Jeszcze tylko krótki czas a nie ujrzycie mnie i znowu krótki czas, a ujrzycie mnie, bo idę do Ojca"* (J. 16,16). Pobyt na ziemi po zmartwychwstaniu Jezus Chrystus wykorzystał na końcowe pouczenia apostołów, *„ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym"* (Dz. Ap. 1,3). Po okresie czterdziestodniowego pobytu Jezusa Chrystusa na ziemi po zmartwychwstaniu nastąpił czas Jego wniebowstąpienia. *„A spożywając z nimi posiłek nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie"* (Dz. Ap. 1,4).

Wydarzenie wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa krótko i zwięźle zrelacjonował św. Łukasz: *„I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I stało się, gdy błogosławił, że rozstał się z nimi"* (Łk. 24,50-51). Natomiast Ewangelista Marek podaje: *„A gdy Pan Jezus to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga"* (Mk. 16,19). Szczegółowy opis wydarzenia wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa podaje autor Dziejów Apostolskich: *„Gdy oni tedy się zeszli, pytali go mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy ustanowił. Ale weźmiecie moc Ducha świętego, kiedy zstąpi po was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich. I rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba"* (Dz. Ap. 1,6-11).

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa było konieczne dlatego, by w ten sposób Syn Boży osiągnął należną mu chwałę, by stał się naszym pośrednikiem u Ojca niebieskiego i przygotował miejsce w królestwie niebieskim. On sam podkreślił to z naciskiem, mówiąc do apostołów: *„W domu Ojca mego wiele jest mieszkań... Idę przygotować wam miejsce"* (J. 14,2). Przypomina o tym i św. Ap. Paweł pisząc: *„Jezus Chrystus, który umarł... i zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, ten... wstawia się za nami"* (Rz. 8,34). Zaś św. Jan dodaje: *„Piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy"* (J. 2,1). Jezus Chrystus pożegnał Apostołów i odszedł zasiąść po prawicy Boga Ojca. Wiarę w tę prawdę wyrażamy powtarzając słowa Symbolu Wiary: *„wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca"*. Na ziemi zostawił swych uczniów – Apostołów. Zostawił im swoją naukę. Otrzymali oni nadprzyrodzone środki i władzę, która nie jest z tego świata, a której celem ma być ułatwienie osiągnięcia zbawienia. Polecone zostało im głoszenie Ewangelii całemu światu (Mt. 16,19), szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Wydarzenie wniebowstąpienia, którego świadkami byli Apostołowie i święte niewiasty, wywarło na uczestnikach niezapomniane wrażenie. Wrócili więc wszyscy do Jerozolimy z góry Oliwnej i trwali *„...jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego"* (Dz. Ap. 1,14). Ich trwanie w modlitwie było równocześnie oczekiwaniem, tęsknotą za nauczycielem, który się oddalił. Było oczekiwaniem przyjścia obiecanego Pocieszyciela, Ducha świętego, który od Ojca pochodzi (J. 15,26). Z synaksarionu Jutrzni Wniebowstąpienia dowiadujemy się, że Apostołowie trwali nie tylko w modlitwie, lecz również w intensywnym poście.

Ewangelista Mateusz nie opisuje wydarzenia wniebowstąpienia, podaje tylko ostatnie słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: *„A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata"* (Mt. 28,20). Kościół przyjął te słowa wierząc, że Jezus Chrystus mimo swego wniebowstąpienia, przebywa jednak ciągle z nami.

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa jest ukoronowaniem dzieła odkupienia. Jest podsumowaniem całej działalności Jezusa Chrystusa, podsumowaniem spełnionej misji ewangelicznej, ofiarnej śmierci krzyżowej za cały rodzaj ludzki.

Wniebowstąpienie jest także zapowiedzią, że Jezus Chrystus wstępujący w chwale na tron Ojca, kiedyś przyjdzie powtórnie ale *„z mocą wielką i majestatem"*.

POCZĄTKI PRAWOSŁAWIA NA ZIEMIACH POLSKICH

(1)

Antoni Mironowicz

Rozpoczynamy cykl artykułów poświęconych dziejom Kościoła prawosławnego na ziemiach polskich. Mają one potwierdzić wielowyznaniową spuściznę Rzeczypospolitej, jak również ukazać rolę prawosławia w chrześcijaństwie polskim.

Początki prawosławia na ziemiach polskich sięgają okresu misji św. Metodego. Wokół tego problemu rozwinęła się w historiografii ożywiona dyskusja, która powierdziła istnienie obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich. Bogata literatura poświęcona misji świętych apostołów słowiańskich i początkom chrześcijaństwa polskiego ukazała kontrowersyjność zagadnienia. Słusznie zauważył ks. Jerzy Klinger że *„określenie roli obrządku słowiańskiego w całokształcie dziejów chrześcijaństwa polskiego wchodzi głęboko w podkłady uczuciowe polskiej świadomości religijnej, wywołując tam takie czy inne reakcje."* („Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego" w: „O istocie prawosławia", Warszawa 1983, s.365.)

Najnowsze badania historyków polskich przyjmują, że w państwie pierwszych Piastów istniała obok liturgii w języku łacińskim liturgia w języku słowiańskim i dowodzą bujnego rozwoju tej ostatniej. („Historia Kościoła w Polsce", „Pallottium" 1974, t. II, s. 19). Twierdzenia historyków potwierdzają materiały archeologiczne. Powyższe badania pozwoliły ks. Jerzemu Klingerowi na sformułowanie stwierdzenia, że *„polskie chrześcijaństwo ma znacznie bogatsze źródła niż jedna tradycja kulturalno-kościelna, jaką stanowił obrządek łaciński. Przemilczanie istnienia tego drugiego, a może i trzeciego źródła, którymi były obrządek matodiański, lub nawet obrządek bizantyjski, w swej czystej postaci również sporadycznie występujący na naszych ziemiach, bynajmniej nie przyczyniło się do wzbogacenia kultury polskiej, lecz raczej do jej zubożenia"*. („Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego", s. 410).

Misja Cyryla i Metodego dotarła po raz pierwszy na tereny państwa wielkomorawskiego w 863 roku. Obaj mnisi przybyli do państwa Rościsławowego ze słowiańskim przekładem Pisma Świętego napisanego alfabetem wynalezionym przez Konstantego, tzw. głagolicą. Liturgia słowiańska została przychylnie przyjęta w całym państwie wielkomorawskim. Wzbudziła za to niechętną postawę duchowieństwa niemieckiego. Słowiański obrządek rozwój swój na terenie Czech zawdzięcza dynastii Przemyślidów, która obok Sławnikowiców objęła sukcesję po wielkomorawskim państwie. Przedstawiciele tej dynastii wykorzystując osłabienie Węgier zajęli Morawy i Słowację, a następnie weszli w posiadanie Śląska i kraju Wiślan. Państwo Przemyślidów stało się w połowie IX wieku jednym z najpotężniejszych krajów ówczesnej Słowiańszczyzny.

Zapewne podczas drugiej misji Metodego na początku lat osiemdziesiątych IX wieku liturgia słowiańska przekroczyła granice Karpat na północy. Według oceny czeskiego historyka Josefa Vasicy liturgia metodiańska w IX wieku była odprawiana na Morawach, Czechach, a od X wieku pojawiła się w Bułgarii, Macedonii, Chorwacji i objęła południowe ziemie polskie (J. Vasica, „Slovenska liturgia sv. Petre", „Byzantinoslavica", R. VIII, 1939-1946, s. 12-13). Ks. Umiński uważa, że ta sama liturgia była na terenach Rusi południowej, gdzie została wyparta przez obrządek metodiański (I. Umiński, „Obrządek słowiański w Polsce w IX-X wieku i zagadnienie drugiej metropolii za czasów Bolesława Chrobrego", Rocz. Humanistyczne KUL, R. 4 Lublin 1954, z. IV, s. 7-8).

Południowe tereny Polski były historycznie związane z obszarami czesko-morawskimi przez ponad 125 lat. Największy polski mediewista Henryk Łowmiański łączył początki państwowości na ziemiach polskich z ekspansją czesko-morawską (H. Łowmiański „Początki Polski", t. IV. Warszawa 1970, s. 446).

Dokończenie na str. 9

CHRZEŚCIJAŃSKI WYMIAR PRACY

Grzegorz Łęcicki

Wśród wielu problemów współczesnego świata miejsce szczególne zajmuje zagadnienie ludzkiej pracy. Religia Chrystusa, ogarniając swą rzeczywistością wszystkie wymiary ludzkiego życia, wypowiada się również na temat pracy. Chrystianizm daje przy tym światu nie tylko teorię, lecz przede wszystkim praktykę tworzenia nowego życia, całkowicie ukierunkowanego ku Bogu, jako ostatecznemu celowi człowieka.

Biblia mówi o pracy jako o wypełnianiu woli Bożej. Praca nie jest więc – wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu – karą za grzech pierworodny. Jeszcze bowiem przed nim Bóg powierzył ogród Eden trosce człowieka. Obrazowe przedstawienie dzieła stworzenia, nakaz odpoczynku szabatowego miały uwypuklić myśl, że praca ludzka jest jakby odbiciem, naśladowaniem Bożej stwórczej działalności. Pozytywna odpowiedź człowieka wyrażona w aktywnej pracy jest więc kontynuacją „pracy" Boga.

Wychodząc z tego założenia, Biblia potępia lenistwo i wszelką opieszałość oraz drwi z próżniaków, wychwala natomiast pracowitość i zaradność oraz uświadamia społeczną wartość pracy.

Grzech pierworodny wprowadził jednak nieład we wszystkie sfery ludzkiej egzystencji. Również praca została bardzo dogłębnie i dotkliwie dotknięta owocem buntu człowieka przeciw Stwórcy. Konsekwencją grzechu jest trud i gorycz pracy. Jeszcze raz trzeba podkreślić, że nie praca, lecz jej owoce są przedmiotem „przekleństwa" Bożego. Najbardziej bolesna jest wizja śmierci, która pozbawia człowieka wszelkich owoców pracy. Grzech wpłynął nie tylko na trud i mozół pracy, lecz także na inne jej wymiary. Praca może się bowiem przekształcić w bałwochwalstwo oraz być przyczyną i narzędziem kary, samowoli, gwałtu, niesprawiedliwości, frustracji, cierpienia, podziałów, nienawiści, ucisku, a nawet politycznego wyniszczenia.

Obietnica zbawienia dana przez Boga grzesznej ludzkości ogarnia swym zasięgiem również rzeczywistość pracy. Bóg, ingerując w historię ludzkości i zawierając przymierze z Izraelem, wprowadził nowe elementy, które choć nie pozbawiają pracy tego wszystkiego, co jest w niej trudem i udręką, to jednak uwalnia ją od monstrualnych form ucisku. Odpoczynek szabatowy ma więc na celu umożliwienie czasu wytchnienia oraz przypomnienie cudownego wyzwolenia z niewoli egipskiej. Przeniknięte przykazaniem miłości bliźniego prawo narodu wybranego broni przed wyzyskiem oraz nakazuje natychmiastową zapłatę pracownikowi. Wierność przymierzu zapewnia Boże błogosławieństwo dla pracy, która wyda wtedy swe normalne owoce.

Wcielenie Syna Bożego rzuca nowe światło na zagadnienie pracy. Z jednej strony Chrystus zdaje się ją ignorować, a z drugiej pochwalać. Wyznacza w ten sposób granice jednej, autentycznej postawy chrześcijańskiej wobec problemu pracy. Ma być ona kształtowana przez świadomość misji Jezusa Chrystusa. Jego wyznawcy muszą pamiętać o tym, że przyszedł On po to, by ustanowić na ziemi Królestwo Boże. Uczestnictwo w jego budowaniu jest sprawą najważniejszą. Wobec tego wszystko inne musi ustąpić, zejść na dalszy plan. W ekonomii zbawienia dokonującej się w przemijającym, doczesnym świecie liczy się tylko to, co łączy z Panem i Zbawicielem. Praca nie może więc być bożkiem człowieka. Nie znaczy to, by chrześcijaństwo pomniejszało wartość pracy. Wprost przeciwnie!

Dopiero ono ukazuje jej pełną wartość.

Zbawcze misterium Chrystusa uwydatniło bowiem jeszcze mocniej obowiązek pracy, rodzący się z konkretnych wymagań miłości nadprzyrodzonej. Praca i jej owoce mają wartość nie tylko doczesną i materialną, lecz również duchową. Społeczny wymiar pracy powinien opierać się na nowej zasadzie braterstwa w Chrystusie. Choć przykazanie miłości Boga i bliźniego postuluje walkę z wszelkimi objawami egoizmu, wyzysku i zobowiązuje do troski o zmniejszenie wysiłku człowieka przy pracy, to równocześnie nadaje wartość nie dającym się uniknąć ludzkim trudom i cierpieniom, włączając je w tajemnicę męki i śmierci Mesjasza.

Należy również zwrócić uwagę na to, że praca wykonywana w duchu nauki Chrystusa ma profil eschatologiczny. Przyczynia się bowiem do dzieła zbliżenia całego stworzenia do Boga. Nowy Testament broni się jednak przed jakąkolwiek formą doczesnego, materialistycznie pojmowanego mesjanizmu.

Chrystianizm, głosząc radosne orędzie o zbawieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, ukazuje nowy obraz Boga, świat i człowieka, lansując etykę miłości i miłosierdzia, stał się w dziejach ludzkości istną rewolucją religijną, a w konsekwencji i moralną zarówno w dziedzinie teorii, jak i praktyki. Istnieje oczywiście możliwość śledzenia rozwoju chrześcijańskiej wizji pracy na podstawie pism Ojców Kościoła, wielkich świętych czy wybitnych teologów ze św. Augustynem i św. Tomaszem z Akwinu na czele. Można również zająć się analizą oficjalnych dokumentów społecznej nauki Kościoła. Uznając, rzecz jasna, inspirację doktryny wobec dyscypliny, zwróćmy uwagę przede wszystkim na praktyczne rozwiązania, które pojawiły się w historycznym doświadczeniu chrześcijaństwa od jego początków do czasów współczesnych.

Chrystianizm zrehabilitował wszelką uczciwą pracę. Przeciwstawił się w ten sposób grecko-rzymskiej moralności, która gardziła i degradowała pracę ręczną. Nagrobki chrześcijańskie zawierają pochwały zmarłych wyznawców Chrystusa, którzy wykonywali swą pracę dobrze i rzetelnie, bez chęci zysku i chciwości, jedynie dla utrzymania się przy życiu. Poganie zarzucali nawet chrześcijanom, że są mało produktywni i nie dbają o bogacenie się.

Żadna praca nie była chrześcijanom obca. Byli wśród nich marynarze, rolnicy, lekarze, prawnicy, handlarze, żołnierze, oficerowie, nauczyciele, filozofowie, rzemieślnicy, urzędnicy administracji państwowej. Kościół miał jednak zastrzeżenia co do pewnych zawodów. Patrzył więc z rezerwą na bankierów, lichwiarzy, filozofów, żołnierzy. Dostrzegał bowiem wypływające z tych zajęć niebezpieczeństwa dla życia zgodnego z wiarą i moralnością chrześcijańską. Kościół wiedział, że pieniądz bardzo łatwo klei się do rąk i może stać się przedmiotem pożądania, zajmując w sercu człowieka miejsce należne jedynie Bogu. Filozoficzno-gnostyckie spekulacje mogły zagrozić ortodoksji i jedności wiary, zaś służba wojskowa zawierała możliwość przekraczania piątego przykazania.



Niektóre zawody były od początku kategorycznie przez Kościół zakazane. Zajmowanie się magią, astrologią, igrzyskami cyrkowymi, wznoszenie i dekorowanie świątyń pogańskich, aktorstwo łączyły się z rozwiązłością i bałwochwalstwem, które oczywiście były nie do pogodzenia z wiarą w Jedynego Boga i etyką miłości. Nawracającym się przedstawicielom zakazanych przez Kościół zawodów nakazywano ich zmianę oraz przysposobienie się do nowego zajęcia. Do dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego należało zapewnienie środków utrzymania tym, którzy musieli wyuczyć się nowego zawodu. Warto również przypomnieć, że chrystianizm przyczynił się do zniesienia niewolnictwa oraz zaprzestania walk gladiatorów.

Koniec prześladowań oraz tolerancyjna polityka cesarza Konstantyna stworzyły możliwość chrystianizacji całych mas społeczeństwa rzymskiego i prowadzenia bardziej zorganizowanych misji poza granicami imperium. Chrześcijaństwo straciło swój elitarny i wspólnotowy charakter. Proces nawrócenia, przeżywany dawniej w ramach katechumenatu, uległ spłyceniu. Powierzchowne doświadczanie wartości ewangelicznych zrodziło nową formę życia chrześcijańskiego – monastycyzm. Jego ideałem była ucieczka od świata, by w atmosferze samotności, ascezy i kontemplacji dążyć do realizowania ideałów chrześcijańskich.

Monastycyzm stał się również czynnikiem ukształtowania nowego stosunku do pracy. Prowadzenie wspólnego gospodarstwa, utrzymywanie się z pracy własnych rąk, nie tylko budziły ducha ubóstwa i posłuszeństwa, lecz również miały zepewnić środki na prowadzenie szeroko zakrojonej pracy charytatywnej. Klasztory opiekowały się sierotami, zapewniając im możliwość samodzielnego wyboru stanu w wieku dojrzałym. Przyjmowały również dzieci z ubogich rodzin na wychowanie, praktykowały gościnność i opiekę nad podróżującymi. Prowadziły także przytułki dla biednych oraz rozdawały różnoraką jałmużnę.

U podstaw chrześcijańskiego średniowiecza leży niewątpliwie działalność św. Benedykta z Nursji. Odkąd mnisi benedyktyńscy zaczęli realizować hasło „módl się i pracuj", obraz barbarzyńskiej Europy zmieniał się, ewoluując w kierunku świata bardziej cywilizowanego i humanitarnego. Nie chodzi przy tym tylko o ocalenie kulturalnej spuścizny starożytności, lecz także o przekazywanie wartości czysto praktycznych. To przecież zakonnicy uczyli budownictwa, uprawy roli, sadownictwa, pszczelarstwa; to oni prowadzili szkoły, zajmowali odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej, organizowali dzieło miłosierdzia. Kościół wychowywał w ten sposób władców i narody, wpajając ideę pracy z Bogiem i dla Boga w imię miłości bliźniego oraz stawiania chwały Bożej ponad wszelkie działanie. Możemy obserwować wspaniałe owoce tego ducha, kontemplując pomniki sztuki romańskiej i gotyckiej. Architektura wielkich katedr oraz zespołów klasztornych, piękne malarstwo i rzeźba, rzemiosło artystyczne o charakterze liturgicznym miały służyć nie tylko celom użytkowym, doczesnym, lecz były również przez swe duchowe przeznaczenie afirmacją pracy ludzkich rąk. W swej istocie głosiły bowiem współpracę człowieka z Bogiem w misji ewangelizacji świata.

Przewrót reformacyjny wpłynął na zmianę poglądów dotyczących ludzkiej pracy. Przyczyniła się do tego głównie kalwińska doktryna o predestynacji. Dzieliła ona ludzkość na potępionych i zbawionych, przyjmując odwieczny, decydujący wyrok Boży. Znakiem rozpoznawczym przeznaczenia miała być służba Bogu oraz spełnianie cnoty poprzez działalność zawodową i życie codzienne. Etos pracowitości, walczący z wszelkimi przejawami lenistwa, nudy, rozrzutności, uczynił z pracy normalną formę oddawania czci Bogu. Wobec tego domagał się, żeby pracować jak najwięcej, jak najwydajniej, rzetelnie, wykorzystując wszystkie talenty i kwalifikacje. W wymiarze społecznym taka moralność miała się przejawiać w dotrzymywaniu umów i zobowiązań, punktualności, uczciwości w handlu oraz dbałości o dobrą jakość produktu. Etyka pracy nakazywała również umiar wobec bogactwa i unikanie niepotrzebnych wydatków oraz rozrywek wykraczających poza ramy normalnego, koniecznego odpoczynku. Niewątpliwie ta bałwochwalcza, wypaczająca istotę chrześcijaństwa, doktryna wpłynęła na kształtowanie się kapitalizmu oraz moralności materialistycznych, dla których praca i jej owoce stanowią najwyższe wartości. Ubóstwienie ludzkiej aktywności spowodowało upowszechnienie w świecie takich zjawisk, jak ateizacja, dechrystianizacja i desakralizacja. One zaś przyczyniły się do formowania dzisiejszych postaw człowieka wobec pracy.

Świat końca XX wieku nie tylko nie sprzyja realizowaniu świętości, lecz nawet nie stwarza warunków życia godnych człowieka. Praca jawi się często jako ciężar obowiązkowy, podejmowany z konieczności, ze względu na zapłatę. Konsumpcjonizm i egoizm, jako powszechnie lansowane postawy moralne, nie wpływają budująco na ludzkiego ducha. Człowiek, dostrzegając ich destrukcyjne działanie, szuka ucieczki. Przybiera ona postać albo nadmiernej aktywności, walczącej z codzienną monotonią, albo bierności, pseudokontemplacji, do czego pożywką są najczęściej religie Wschodu (hinduizm, buddyzm, taoizm) oraz wypracowane przez nie techniki duchowego treningu (joga, zen). Degradacja pracy przejawia się również w tym, że staje się ona podstawą chciwości; może bowiem być środkiem intensywnego zdobywania bogactwa.

Drogą wyjścia z takiej sytuacji jest przyjęcie Dobrej Nowiny o zbawieniu. Dopiero ona jest w stanie uczynić z pracy środek uświęcenia człowieka. Praca, angażując zarówno ciało, jak i ducha, może być pomocą w skupieniu, w życiu modlitwy, a co najważniejsze w wyrażaniu wiary poprzez uczynki miłości. Najgłębszy sens pracy ludzkiej kryje się więc w zakorzenieniu jej w Chrystusie, w naśladowaniu Go i w dziele głoszenia Ewangelii, które dokonuje się nie tylko słowem, lecz przede wszystkim świadectwem własnego życia. Tylko przenikanie autentycznego ducha chrześcijańskiego do wszystkich wymiarów ludzkiej egzystencji, a więc również w sferę pracy, może przynieść uszlachetnienie współczesnego świata i stworzenie cywilizacji miłości.

Nie trzeba dowodzić, że mówienie o pracy w złożonej, wielorako kryzysowej sytuacji polskiej ma znaczenie szczególne. Tym większe znaczenie ma jednak przypominanie chrześcijańskiego wymiaru pracy, jak to uczynił m.in. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Ojczyzny, mówiąc:

„Nie dajcie się uwieść pokusie, że człowiek może odnaleźć siebie, wyrazić siebie odrzucając Boga, wykreślając modlitwę ze swego życia, pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek!(por. Mt 4,4) (...) *Słowa te wypowiedział Ten, który zna ludzkie serce i dał dość dowodów troski o materialne potrzeby (...) Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń, które uprawiały tę ziemię, które wydobywały na wierzch jej ukryte bogactwa, z Bogiem w sercu, z modlitwą na ustach (...) Niech się stanie na nowo »modlitwa i praca« podstawą siły w tym pokoleniu, a także w sercach Waszych dzieci, wnuków i prawnuków"* (Jasna Góra, 6 czerwca 1979 r.).

Benedyktyńskie hasło *ora et labora* – módl się i pracuj, nie straciło więc na aktualności. Przeciwnie, wydaje się, że właśnie dziś wymaga ono tym wnikliwszej refleksji – i realizacji.

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY O PATOLOGIACH SPOŁECZNYCH

25 lutego br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojewódzkiej PRON w Białymstoku, poświęcone sprawie patologii społecznych. Stanowisko Kościoła prawosławnego wyrażone zostało w liście KS. BISKUPA SAWY do przewodniczącego Rady profesora PIOTRA BORONIA. List odczytany podczas obrad był interesującym głosem w dyskusji. Oto jego treść:

Serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie do udziału w posiedzeniu i dyskusji na temat: „Wychowanie w trzeźwości oraz walka z patologiami społecznymi". Dobrze się stało, że duchowni proszeni są na tego rodzaju spotkania, bowiem w tak ważnej dyskusji nie powinno zabraknąć głosu przedstawicieli Kościoła.

Kościół prawosławny traktuje wszelkiego rodzaju deformacje, anomalie i patologie w kategorii grzechu. Są to choroby duszy, która pod jej wpływami zatraca żywą wiarę i nadzieję w Boga. Wszelkie zło, w jakimkolwiek wymiarze, ma swoje źródło w człowieku, który oddalił się od Boga.

Od lat trwają dyskusje jak zapobiec złu przybierającemu wręcz katastrofalne rozmiary. Poza sferą teorii, rezultaty tych zabiegów są jednak mizerne. Fakt ten nie powinien nas zniechęcać w dalszej pracy w tym kierunku.

Kościół jest współodpowiedzialny za stan moralny spłeczeństwa. Misja jego jednak, z konieczności, sprowadza się do profilaktyki i perswazji.

Gdyby obciążyć winą Kościół za to, iż nieskutecznie naucza: „nie kradnij", „nie zabijaj", „bądź trzeźwy, nie ulegaj nałogom", to należałoby go wyposażyć także we wszystkie środki egzekwowania tych nakazów, a to nie jest możliwe. Źródła frustracji i pokłady wypaczonej obyczajowości sięgają głębiej, a ich przyczyny są złożone. Dlatego też w tej pracy wykazywać trzeba argumenty zdrowotne, ekonomiczne, wychowawcze, moralne i religijne razem wzięte.

W praktyce duszpasterskiej naszego Kościoła niemało uwagi poświęcamy rosnącemu zagrożeniu alkoholizmem, narkomanią i innymi dewiacjami w sferze obyczajowości i zasad współżycia społecznego. Jednakże sprowadza się ono do oddziaływania na uczucie i chrześcijańskie sumienie. Niezmiennie, z ambony, w czasie katechizacji, w orędziach i różnego rodzaju spotkaniach przestrzegamy wierzących przed wielorakim złem, jakie niesie alkoholizm czy narkomania. Przypominamy niezmiennie stanowiska Pisma Świętego oraz Ojców Kościoła w tym zakresie.

Pismo Święte w istocie nie grozi, lecz przestrzega przed upodleniem się człowieka, przed zatratą obrazu Bożego, bo *„pijacy... nie odziedziczą Królestwa Bożego..." „Pijaństwo jest matką wszystkich grzechów* – powiada błogosławiony Augustyn – *korzeniem występków, początkiem zbrodni, skróceniem życia i zabójstwem duszy"*. Św. Jan Chryzostom stwierdza: *„wino jako takie jest dziełem Bożym, ale pijaństwo szatańskim"*.

Podobne stanowisko zajmuje Kościół wobec narkomanii, jakkolwiek Pismo Święte nie wspomina o tym zjawisku. Odnieść ją należy do sfery powolnego samobójstwa. Jej przyczyny tkwią w głębokiej frustracji i bezideowości młodzieży.

W tym względzie usiłujemy skupić naszą młodzież przy parafiach, organizujemy różnego rodzaju kółka zainteresowań, staramy się rozwijać działalność uświadamiającą itp. Z przyjemnością stwierdzić należy, że ta część młodzieży jest poważna i moralnie zdrowa. Czując troskę o siebie odpłaca zaufaniem do duszpasterzy. Niestety kontrola duszpasterska rozciąga się jedynie na tę część młodzieży, która sama się jej poddaje. W tym względzie nie może być przymusu. Nie załatwi tego żadna ustawa.

Kościół prawosławny kładzie szczególny nacisk na potrzebę odnowy moralnej w okresie Wielkiego Postu. Rekolekcje młodzieży i dorosłych stają się okazją do złożenia ofiary abstynencji i skruchy tych, którzy nadużywali alkoholu. Częstokroć nie jest to trwała odnowa, jednakże pozwala ona zatrzymać się na drodze upadku, dokonać rachunku sumienia i w tym sensie jest pożyteczna.

Kościół prawosławny włączy się aktywnie we wszelkie przedsięwzięcia władz administracyjnych i przyłączy się do głosu opinii społecznej wszędzie tam, gdzie idzie o walkę ze złem i nadużyciem darów Bożych służących do deprawacji natury ludzkiej. Uważa bowiem, że tylko wspólna praca całego narodu może przyczynić się do stopniowej likwidacji patologii społecznych.

Prawosławny Biskup Białostocki i Gdański

Sawa

O ANTOLOGII „PHILOKALIA” I „MODLITWIE JEZUSOWEJ” W PRAWOSŁAWIU



Rosyjski klasztor św. Pantelejmona na św. górze Athos

Andrzej Kempfi

„Chrześcijanom dane są wspaniałe możliwości dostępu do Przedwiecznego Absolutu, byleby tylko zechcieli z czystością serca, szczerością, wyrzeczeniem i wytrwałością słuchać się boskich nauk i boskiego przewodnictwa naszego Odkupiciela, Boga i Zbawcy Jezusa Chrystusa, Syna Bożego”. Cytat niniejszy to wypowiedź współczesnego prawosławnego ojca zakonnego klasztoru na górze Athos, wypowiedź z całą pewnością kwalifikująca się, by ją odnieść do modlitewnego skarbca prawosławnych chrześcijan „Philokalia”. Skarbca, który piszący te słowa niniejszym chce polecić uwadze czytelników.

Kult imienia Jezus, wokół którego Philokalia oscyluje, nie był nieznany chrześcijaństwu zachodniemu; propagatorami kultu świętego imienia Jezus byli na Zachodzie tacy święci jak św. Bernard z Clairvaux, św. Bernardyn ze Sieny, a także św. Franciszek z Asyżu. Jednak w sposób całkiem szczególny zarówno cały ten kult w ogóle, jak i pewna jego forma wyrażająca się w uprawie tzw. Modlitwy Jezusowej rozwinął się od najwcześniejszych czasów w chrześcijaństwie wschodnim. Od VI wieku tradycja uprawy Modlitwy Jezusowej trwa w Kościele prawosławnym bez przerwy. Przeszczepiona przez greckich misjonarzy na grunt słowiański, przede wszystkim do Rosji, wywarła ogromny wpływ na duchowy rozwój całego prawosławnego świata.

Były cztery okresy, w których praktyka tej Modlitwy osiągnęła punkt szczytowy. Po pierwsze stało się to w XIV-wiecznym Bizancjum na fali rozkwitu tzw. ruchu hezychastycznego ze św. Grzegorzem Palamasem na czele. Po drugie zaszło to w XVIII-wiecznej Grecji w związku z działalnością św. Nikodema ze Świętej Góry. Po trzecie wielki rozkwit pobożności pod znakiem Modlitwy Jezusowej nastąpił w XIX-wiecznej Rosji, gdy ruchowi pobożności patronowali święci: Serafin, Jan z Kronsztatu i Teofan Zatwornik. I po czwarte praktyka Jezusowej Modlitwy rozwinęła się w czasach niedawnych: wśród porewolucyjnej rosyjskiej emigracji we Francji i gdzie indziej na Zachodzie.

Philokalia (dosłownie: miłość piękna) to jakby kodeks w prawosławiu przyjętej teorii i praktyki modlitwy, przede wszystkim teorii i praktyki Modlitwy Jezusowej. Chodzi o kompilację z pism Ojców Kościoła dokonaną przez św. Nikodema ze Świętej Góry i wydaną w Wenecji w roku 1782 w postaci gigantycznego, 1207 stron w formacie *in folio* liczącego dzieła. Bardzo szybko w ślad za wydaniem Philokalii w oryginalnym greckim tekście poszło jej wydanie w tłumaczeniu na język cerkiewnosłowiański. Cerkiewnosłowiańska wersja wyszła drukiem w roku 1793 w Moskwie; była to praca wychowanka akademii teologicznej w Kijowie, później mnicha klasztoru na górze Athos i wreszcie przeora klasztoru w Niamets w Rumunii Paisiusza Weliczkowiego.

Gdy idzie o tłumaczenie na język rosyjski, ukazało się ono zakrojone na 5 tomów w latach 1876-1890 w Moskwie. Nosiło tytuł „Dobrotolubije” i przygotowane zostało staraniem biskupa Teofana Zatwornika. Była to jedna z najwybitniejszych religijnych indywidualności XIX-wiecznej Rosji, o której w „Orientalia Christiana Periodica” pięknie napisał ks. S. Tyszkiewicz.

Na kartach „Philokalii” zalecona Modlitwa Jezusowa występowała w różnych wariantach, zawsze jednak centralne miejsce zajmuje w niej wezwanie Bożego Imienia. W formie klasycznej brzmi ona: *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, bądź mi miłościw”* względnie: *„bądź miłościw mnie grzesznemu”*. Jako pomocy w odmawianiu Modlitwy przyjęte jest używać różańca. Prawosławny ten różaniec różni się od używanego na Zachodzie: normalnie jest to w węzły zaopatrzony wełniany sznur, który w przeciwieństwie do sznura paciorków nie wydaje dźwięku. Trzy elementy w tej Modlitwie godne są szczególnej uwagi. Po pierwsze okazuje się, że Modlitwa wiąże w jednym krótkim zdaniu dwa bardzo istotne momenty chrześcijańskiej pobożności: adorację i skruchę. Adoracja znajduje wyraz w klauzuli wstępnej *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży”*, skrucha w modlitwie o zmiłowanie, która następuje. Chwała Boża i grzech człowieka – jedno i drugie w całym tego słowa znaczeniu obecne jest w Modlitwie: mamy w niej zawartą zarówno podziękę za zbawienie, które Jezus przynosi, jak i żal z racji słabości odzewu na to z naszej strony. Modlitwa jest i pokutna, i pełna radości. Po drugie jest to modlitwa intensywnie chrystologiczna, modlitwa zwrócona do Jezusa, skoncentrowana na Osobie Wcielonego Pana, podkreślająca w jednym pociągnięciu i Jego życie na ziemi – *„Jezu Chryste”* – i Jego boskość: *„Synu Boży”*. Odmawianie Modlitwy pomaga w uprzytomnieniu sobie historycznej Osoby, która stoi w centrum chrześcijańskiego Objawienia, a zarazem chroni nas od fałszywego mistycyzmu, który umniejszałby fakt Wcielenia. Skądinąd jednak, mimo całej swej chrystologiczności, Modlitwa Jezusowa nie jest medytacją nad poszczególnymi epizodami z życia Chrystusa.

Po trzecie ta inwokacja Bożego Imienia, zawierająca modlitwę, jest modlitwą w najpełniejszym tego słowa znaczeniu prostą. Zbyteczna jest przy niej jakakolwiek specjalna wiedza czy jakiś skomplikowany trening przygotowawczy. Wszystko, czego do jej odmawiania potrzeba, to „po prostu zacząć”.

Nie tu miejsce i pora, by wyczerpująco rozwijać teorię Modlitwy Jezusowej i w pełni wyświetlać, jak ważne miejsce zajmowała ona i zajmuje w prawosławnej pobożności. Ale za współczesnym teoretykiem Modlitwy i zarazem edytorem „Philokalii” na gruncie angielskim, ojcem Kallistosem Ware, na dwa jeszcze momenty pozwolimy sobie zwrócić uwagę. I tak zarówno ojciec Kallistos, jak i inni o Modlitwie traktujący prawosławni autorzy, z naciskiem podnoszą, że ze względu na swą krótkość i prostotę Modlitwa Jezusowa nadaje się, by była odmawiana zawsze i w każdym miejscu. Odmawiać można ją na autobusowym przystanku, przy pracy w ogrodzie i kuchni, przy ubieraniu się i na przechadzce, wówczas gdy dokucza nam bezsenność, w chwilach gdy – jak to bywa często w dzisiejszym świecie, narażeni jesteśmy na znoszenie napięć i inne formy modlitwy okazują się niemożliwe. Jest to modlitwa, którą zaleca się mnichowi w klasztorze przy składaniu profesji otrzymującemu różaniec, ale i taka, jaka odpowiada ludziom świeckim, czymkolwiek by się w życiu zajmowali.

Ponadto jest godne uwagi, że w ciągu wieków wśród prawosławnych wiernych w Grecji i Rosji rozwinęły się pewne metody i nawyki wielokrotnego odmawiania Jezusowej Modlitwy tudzież pewne jej odmawianiu towarzyszące fizyczne ćwiczenia. Ćwiczenia te określane bywają mianem chrześcijańskiej yogi i obejmują regulację oddechu w toku modlenia się, pozycję głowy i podbródka, ukierunkowanie oczu ku sercu itp. Prawosławni autorzy przywiązują jednak wielkie znaczenie do tego, by każdy kto te fizyczne techniki uprawia, robił to pod kierunkiem doświadczonego ojca duchownego.

Kończąc, autor niniejszego, z myślą o polskich czytelnikach skreślonego, szkicu z naciskiem podkreśla swoje zadłużenie u Ojca Kallistosa Ware i dziękuje ojcu Kallistosowi za udostępnione materiały. Ojciec Kallistos Ware – rodowity Anglik – jest wykładowcą teologii prawosławnej na Uniwersytecie Oksfordzkim i duchownym zwierzchnikiem w randze biskupa oksfordzkiej prawosławnej społeczności. Oprócz anglojęzycznych edycji „Philokalii” i prac o Modlitwie spod pióra ojca Kallistosa wyszły pomnikowe przekłady prawosławnych ksiąg liturgicznych na język angielski „The Festal Menaion” i „The Lenten Triodion”. Poza tym jest on autorem cieszących się u angielskich czytelników wielkim powodzeniem książek o prawosławiu: „The Orthodox Church” i „The Orthodox Way”.

W załączeniu przedstawiona zostaje ekshortacja modlitewna, kończąca tak greckie jak i rosyjskie wydania Philokalii Nikodema ze Świętej Góry. O ile się nie mylimy, jest to pierwszy „filokaliczny” tekst, jaki doczekuje się tłumaczenia na język polski.

EKSHORTACJA ZAMYKAJĄCA ANTOLOGIĘ „PHILOKLIA”

O tym jak wszyscy w ogóle chrześcijanie winni się bez ustanku modlić

Niechaj nikt z was, moi współbracia chrześcijanie, nie myśli, że modlenie się bez ustanku to coś, co należy do kapłanów i mnichów, nie zaś ludzi świeckich. Nie, po stokroć nie: to, by trwać stale w modlitwie, jest obowiązkiem każdego z nas, chrześcijan! I tak popatrzmy, co święty patriarcha Konstantynopola Filoteusz napisał w żywocie św. Grzegorza z Tessalonik. Święty ten miał ukochanego przyjaciela imieniem Job, bardzo prostego, ale bardzo cnotliwego człowieka. Rozmawiając raz z tym przyjacielem, Jego Świątobliwość stwierdził, że każdy w ogóle chrześcijanin powinien usiłować modlić się stale i modlić się bez ustanku stosownie do tego, co apostoł Paweł zaleca wszystkim chrześcijanom, *„Módlcie się nieustannie”* (1Tes 17) i zgodnie z tym, co powiedział sam o sobie prorok Dawid, jakkolwiek był to król muszący się zajmować wszytkimi sprawami królestwa: *„Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy”* (Ps, 15,8), co miało oznaczać, że oczyma ducha zawsze widział przed sobą Pana. Także Grzegorz Teolog poucza wszystkich chrześcijan, by częściej niż wydają oddechy, wymawiali w modlitwie imię Boże (...).

Tak więc, moi bracia chrześcijanie, ja także wzywam was, wzywam was wraz z Janem Chryzostomem: w imię zbawienia waszych dusz nie zaniedbujcie praktyki tej modlitwy. Naśladujcie tych, których wspomniałem, i o ile się tylko da, podążajcie ich śladami. Zrazu może się to wam wydać bardzo trudne, ale bądźcie pewni, że stale przez was wzywane to właśnie imię naszego Pana Jezusa Chrystusa pozwoli wam przezwyciężyć wszelkie trudności i z biegiem czasu będziecie w stanie wdrożyć się do tej praktyki i poczujecie, jak bardzo słodkie jest imię Pańskie. Wówczas z doświadczenia przekonacie się, że praktyka ta bynajmniej nie jest niemożliwa i za trudna, lecz jest i możliwa, i łatwa. Właśnie dlatego św. Paweł, który lepiej niż my wiedział, jak wiele dobrego może ta modlitwa przynieść, polecił, byśmy się bez ustanku modlili. Na pewno wszak nie byłby był nałożył na nas tego zobowiązania, gdyby to była rzecz nadzwyczaj trudna i niemożliwa do wykonania. Wiedział wszak z góry, że w takim przypadku, pozbawieni możliwości wykonania zlecenia, nieuchronnie musielibyśmy okazać się nieposłuszni i skazani na przekroczenie jego nakazu, stając się przez to winnymi i zasługującymi na potępienie. Takiej intencji apostoł na pewno nie mógł mieć.

Ponadto miejcie na uwadze metodę modlitwy: to, że można modlić się bez ustanku modląc się w duchu. I to także możliwe jest do wykonania, o ile tylko sobie tego będziemy życzyć. Albowiem gdy zasiadamy, by pracować naszymi rękoma, gdy chodzimy, gdy jemy, gdy pijemy, zawsze możemy w duchu modlić się i możemy praktykować duchową modlitwę – prawdziwą modlitwę podobającą się Bogu. Pracujmy przy pomocy naszego ciała i módlmy się przy pomocy naszej duszy. Niech nasz zewnętrzny człowiek wykonuje cielesne prace, a człowiek wewnętrzny niech całkowicie poświęcony będzie służbie Bogu i nigdy nie porzuca praktyki duchowej modlitwy zgodnie z tym, co nakazał Jezus, gdy powiedział: *„Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu”* (Mat 6,6). Izdebka duszy to ciało, jej drzwi to pięć cielesnych zmysłów. Dusza wchodzi do tej swej izdebki, gdy duch nie błądzi tu i tam, włócząc się między rzeczami i sprawami tego świata, lecz zatrzymuje się wewnątrz. Drzwi naszych zmysłów pozostają zamknięte, gdy zmysłom tym nie pozwalamy, żeby przywiązywały się do zewnętrznych rzeczy, by przez to duch nasz przestał lgnąć ku temu, co jest światowe i poprzez sekretną modlitwę połączył się z Bogiem, który jest jego Ojcem. *„A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie”*, dodaje Pan. Bóg, któremu znane są wszystkie sekretne rzeczy, widzi duchową modlitwę i publicznie wynagradza ją wielkimi darami. Ta modlitwa bowiem jest prawdziwa i doskonała, która napełnia duszę łaską boską i duchowymi darami. Jak chryzmo tym silniej napełnia wonią naczynie, im mocniej jest ono zamknięte, tak modlitwa im silniej przymocowana jest do serca, tym bardziej obfituje w Bożą łaskę.

Błogosławieni są ci, co nabierają nawyku tej niebiańskiej praktyki, gdyż przez nią pokonują wszelkie pokusy złych demonów, tak jak Dawid pokonał dumnego Goliata. Gasi ona niesforne namiętności ciała tak, jak trzej mężowie pogasili płomienie pieca ognistego. Ta praktyka wewnętrznej modlitwy poskramia namiętności tak, jak Daniel poskromił dzikie bestie. Przez nią rosa Ducha Św. tak samo sprowadzana zostaje do serca, jak Eliasz sprowadził deszcz na górę Karmel. Sięga ta duchowa modlitwa samego tronu Bożego i przechowywana w złotych czarach, emituje swe kadzidła przed oblicze Pańskie: tak jak to św. Jan widział w Księdze Objawienia: *„Dwudziestu czterech starców upadło przed Barankiem, każdy mając harfę i złote czasze pełne kadzideł, którymi są modlitwy świętych”* (Obj. 5,8). Ta modlitwa duchowa jest światłem, które oświeca duszę człowieka i rozpala w jego sercu ogień miłości Boga. Jest łańcuchem łączącym Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Zaprawdę niezrównane jest błogosławieństwo, które płynie z duchowej modlitwy, modlitwy, która pozwala człowiekowi stale obcować z Bogiem! Zaprawdę cudowna to jest rzecz, że ciałem można być między ludźmi, a w duchu obcować z Bogiem!

Aniołowie nie mają fizycznego głosu, ale duchem nigdy nie przestają wyśpiewywać chwały Bożej. To jest ich jedyne zajęcie i całe ich życie temu jest poświęcone. Tak więc, moi bracia, gdy wchodzicie do waszych izdebek i zamykacie drzwi – to znaczy, że duch wasz nie buja tu i tam, lecz wchodzi w głąb samego siebie – gdy zmysły wasze przestają być zablokowane rzeczami tego świata i bez ustanku się modlicie, wówczas i wy stajecie się podobni do świętych aniołów, a Ojciec wasz w ukryciu widzący modlitwę, jaką doń zanosicie w głębi waszych serc, otwarcie wynagrodzi was wielkimi duchowymi darami.

A jakież są inne i większe nagrody, których moglibyście sobie życzyć niż to, że duchem stajecie przed obliczem Bożym i z Bogiem stale obcujecie; obcujecie z Bogiem, bez którego nie ma dla żadnego człowieka błogosławieństwa ani w tym, ani w przyszłym życiu!

Na koniec do ciebie zwracam się mój bracie-czytelniku, kimkolwiek jesteś. Gdy wziąłeś tę książkę do ręki i przeczytawszy ją w praktyce wypróbować chcesz pożytek, jaki duszy przynosi duchowa modlitwa, proszę cię, gdy zaczniesz się modlić, módl się do Boga wołaniem *„Panie, bądź miłościw”* za duszę kompilatora tej antologii i tego, kto wydał ją drukiem. Albowiem bardzo potrzebują oni twej modlitwy, by móc dostąpić Bożego zmiłowania dla swoich dusz, tak jak i ty dla twojej. Niech tak będzie, niech tak będzie!

Przetłumaczył Andrzej Kempfi

A. I. Rogow

CZĘSTOCHOWSKA IKONA



Zainteresowanie ikonami rosyjskimi za granicą nie jest zjawiskiem występującym jedynie w czasach współczesnych, gdy powstają bogate zbiory tych ikon. Również w przeszłości ikony rosyjskie były przedmiotem zainteresowania na Zachodzie. Przywozili je kupcy i podróżnicy, należały do trofeów czasu wojny. Duże możliwości gromadzenia ikon mieli sąsiedzi państwa rosyjskiego, szczególnie zaś Szwecja i Polska. Przede wszystkim Polska, albowiem w jej granicach znalazła się duża część ziem staroruskich. Właśnie w związku z przyłączeniem tych ziem rozszerza się w Polsce kult ikon, zarówno tych, które zostały przywiezione z Rosji, jak też i tych, które powstały w wyniku twórczego naśladownictwa. Zupełnie wyjątkowe są losy Częstochowskiej ikony Bogurodzicy. Najnowsze badania wykazały, że ikona ta powstała w Bizancjum, przy zastosowaniu techniki enkaustyki. Najprawdopodobniej w XII w. była przywieziona na Ruś Halicką, następnie zaś, w końcu wieku XIV, znalazła się w granicach Polski. Od dawnych czasów powstawały związane z nią podania, w których fakty historyczne często splatały się z przypuszczeniami. W pierwszej połowie XV w. wiadomości o ikonie zostały zebrane w specjalnym opisie tej historii, dokonanym w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie.

W 1523 roku została wydrukowana w Krakowie, w języku łacińskim, księga Piotra Risinusa „Pełna cudów, przepiękna i zachwycająca historia obrazu Marii", zawierająca wspomniany opis z XV w. z nieznacznymi nowymi szczegółami. „Historia" datuje powstanie ikony na I wiek, za autora zaś, jak to się zwykle czyni w odniesieniu do ikony Bogurodzicy, uważa ewangelistę Łukasza. Według tej legendy cesarzowa Helena odnalazła ikonę w Jerozolimie, a Konstanty Wielki przeniósł ją do Konstantynopola. W Konstantynopolu zaś „odnalazł" ją książę halicki Lew Daniłowicz i przewiózł do Bełży. W 1372 r. księstwo bełskie, wraz z Rusią Czerwoną, przeszło we władanie księcia opolskiego Władysława. Powyższe rozwiązanie problemu autora ikony nie wymaga właściwie specjalnej krytyki. Jak już wyżej zauważono, wiadomości o jej powstaniu są zbyt szablonowe. Wątpić również należy, by Lew Daniłowicz mógł ją „odnaleźć" w Konstantynopolu. Nic nie wskazuje bowiem na to, by Lew Daniłowicz podróżował kiedykolwiek do Konstantynopola. Nie mamy też żadnych wskazówek, dotyczących jego szczególnych stosunków z Bizancjum. Bardziej prawdopodobne jest to, że ikona została przywieziona do Rosji w drugiej połowie XII w. Ziemia halicka utrzymuje bliskie i wielostronne stosunki z Bizancjum. Właśnie w tym okresie są przywiezione na Ruś takie ikony jak Włodzimierska, Pirogoszczaja. W ciągu tego okresu przebywali na ziemi halickiej, poszukując schronienia cesarzowie bizantyjscy, Andronik Komnin w 1166 r. (panował w latach 1180-1185) i Aleksy Anioł (panował w latach 1195-1203). Mogli oni przywieźć ze sobą ikony, a niektóre z nich, w tym starożytną i otoczoną szacunkiem ikonę, zostawić w darze gościnnej ziemi.

Oczywiście, wszystko to jest niczym więcej, jak jedynie domysłem. O wiele więcej konkretnego materiału zawiera „Historia" nieco dalej. Na szczególną uwagę zasługuje opowiadanie o napadzie na Bełż, dokonanym przez Tatarów i Litwinów. Strzała, wypuszczona przez jednego z napastników, trafiła w prawą stronę ikony i natychmiast zapadła mgła, w której nastąpiło przemieszanie szyków nieprzyjaciela. Nietrudno zauważyć tu uderzające podobieństwo między tą legendą a „Powieścią o nowogrodzkiej ikonie »Znak Bogarodzicy«" („Bogomatieri Znamienie"). „Powieść" opowiada o oblężeniu Nowogrodu w 1169 roku przez wojska suzdalskie, smoleńskie, riazańskie, muromskie i połockie pod wodzą syna Andreja Bogulubskiego, Mstisława. Wydarzenie to jest dobrze znane z kronik nowogrodzkich. Według „Powieści", suzdalcy bluźnierczo wypuścili strzały *„podobnie do deszcza na miasto"*, wówczas, gdy na mury Nowogrodu wyniesiono ikonę Bogurodzicy. Pierwsza kronika Pskowa podaje, że strzała trafiła w ikonę Bogurodzicy (suzdalcy *„zastrelisa ikonu"*). Za karę *„pokryła ich ciemność i zaczęli siec jeden drugiego i zabijać."*

Równie uderzające jest podobieństwo między legendą o przeniesieniu ikony z Bełza do Częstochowy a ruską legendą o przeniesieniu Włodzimierskiej ikony Bogurodzicy z Wyszgrodu do Włodzimierza. Legenda ta jest znana pod nazwą „Cud w Bogolubowie". Książę Opola, Władysław, postanowił przewieźć ikonę do Opola, wóz z ikoną zatrzymał się jednak w cudowny sposób w Częstochowie. Książę Władysław dojrzał w tym polecenie Bogurodzicy, by zostawić Jej ikonę właśnie w Częstochowie. Dokładnie to samo, według „Stiepiennoj knigi", wydarzyło się w czasach Andreja Bogolubskiego. Sanie, na których wieziono ikonę do Włodzimierza, zatrzymały się w Bogolubowie. Należy tu zauważyć, że w datowanej na XII w. starożytnej redakcji „Powieści" o cudach Włodzimierskiej ikony brak jest tego epizodu, lecz, jak słusznie zauważył N. N. Woronin, luka ta należy właśnie do tej redakcji, ale nie do samego zabytku. „Cud w Bogolubowie" ma wiele cech charakterystycznych, świadczących o jego starożytności, równej starożytności „Powieści", co znalazło wyraz w pierwszej kronice Nowogrodu. W tym wypadku okoliczności przeniesienia obu ikon nie są dokładnie takie same.

Według „Opowieści o cudzie" Andrej Bogolubski wyruszył natychmiast do Włodzimierza. Charakterystyczny jest jednak fakt, że inny przekaz, dołączony do kroniki klasztoru przez ihumena Aristracha w latach 1767-1770, podaje, iż książę Andrej nosił się początkowo z zamiarem umieszczenia ikony nie we Włodzimierzu, lecz w Rostowie. Ikona została bowiem umieszczona we Włodzimierzu dopiero pod wpływem „cudu Bogolubskiego". Taki wariant przekazu zbliża jeszcze bardziej historię ikony Częstochowskiej do historii ikony Włodzimierskiej. Zgodnie z wersją klasztorną przekazu podobne wydarzenie miało miejsce w historii ikony Częstochowskiej później, w 1430 r., po zdobyciu Częstochowy przez taborytów. Wóz, na którym wywożono zagrabione kosztowności, w tym również ikonę, nie mógł ruszyć w miejsca, dopóki nie zrzucono z niego ikony. Jeden z taborytów ciął ikonę szablą. Po zrzuceniu z wozu ikona rozpadła się na trzy części.

Spotykamy więc tu niezwykle interesujący przypadek wędrówki dzieł sztuki i towarzyszącej im wędrówki motywów literackich. Popularne na Rusi powieści o ikonach towarzyszą ikonie Częstochowskiej w jej wędrówce po Haliczu i Polsce.

Niestety, historia kultu Częstochowskiej ikony Bogurodzicy na Rusi jest niejasna. Nie wspominają o niej stare ruskie spisy ikon i kalendarze.

W drukowanych kalendarzach dziewiętnastowiecznych dniem poświęconym tej ikonie jest 6 marca, podczas gdy w katolickich – 26 sierpnia. Święto w dniu 6 marca zostało najprawdopodobniej ustalone na podstawie przypuszczeń. Właśnie pod tą datą stare kalendarze umieszczają odnalezienie w Jerozolimie Krzyża przez cesarzową Helenę, legenda zaś wiąże z tym wydarzeniem również odnalezienie ikony. Wydaje się, że ustalenie tego święta wiąże się ze zdobyciem Częstochowy przez wojska rosyjskie w 1813 roku i umieszczeniem kopii ikony w Kazańskim soborze w Petersburgu.

Wróćmy jednak do analizy ikony. Można powiedzieć, że w chwili obecnej ikona Częstochowska nie jest zabytkiem malarstwa bizantyjskiego i staroruskiego. Ikona bowiem została poddana gruntownej restauracji w 1434 r. Jak wykazały badania konserwatora R. Kozłowskiego, pod istniejącą obecnie warstwą farb brak jest najmniejszych śladów obrazu pierwotnego. Zmieniony został nawet podkład malarski. Tak radykalna przeróbka ikony była spowodowana zniszczeniami, dokonanymi przez obrazoburców – taborytów podczas zdobycia przez nich Częstochowy w 1430 r. W 1434 r. ikonę przywieziono do Krakowa. Do jej odnowienia zaproszono malarzy, pracujących w „greckim stylu", tzn. oczywiście malarzy z ziem ukraińskich i białoruskich. Z ich usług korzystano w Polsce już wcześniej. W 1418 roku stworzyli oni polichromię kościoła na zamku w Lublinie, w pierwszych latach XV w. – polichromię kolegiaty w Wiślicy, a być może, jeszcze wcześniej – w Gnieźnie.

PRAWOSŁAWIE WEDŁUG JÓZEFA KELLERA

(1)

Serafin Kiryłowicz

I. Literatura popularnonaukowa z zakresu religioznawstwa cieszy się w naszym społeczeństwie dużym zainteresowaniem. Każda praca z tej dziedziny wiedzy, publikowana przez nasze wydawnictwa, nie leży długo na półkach księgarskich – jest wprost rozchwytywana.

Popyt na tego rodzaju literaturę w ciągu ostatnich kilkunastu lat powoduje duże ożywienie wśród potencjalnych autorów. Z kolei wydawnictwa, nieobojętne na sygnały rynku księgarskiego, chętnie publikują proponowane do druku dzieła. Powstaje w ten sposób sytuacja mobilizująca autorów do wzmożenia swojej działalności, powodująca istotny pęd do opracowywania tematyki z dziedziny religioznawstwa. A tematyka nie jest łatwa: wymaga dobrej znajomości przedmiotu, opracowania jego źródeł i literatury pomocniczej oraz bezstronności, jednym słowem – traktowania tematu „sine irae et studio".

Przykładem starannego przygotowania prac z dziedziny religioznawstwa jest monumentalny tom „Zarys dziejów religii", redagowany przez Komitet Redakcyjny w składzie: prof. dr Józef Keller – przewodniczący, prof. dr Wiesław Kotański, prof. dr Witold Tyloch, mgr Bogdan Kupis. Ostatnie, trzecie wydanie, o objętości ss. 992 + 6 + 123 z reprodukcjami zostało wydane w nakładzie 15 000 w roku 1976.

II. Wydawnictwo „Iskry" kontynuuje publikację dzieł z dziedziny religioznawstwa. Wśród ostatnich zasługuje na uwagę praca prof. dra Józefa Kellera pt. „Prawosławie", Warszawa 1982, ss. 266, nakład 10 000 egz.

Szkoda, że interesująco zaprojektowany przez wydawnictwo temat, obejmujący kilkunastowiekową historię Kościołów prawosławnych w cezurach od IV do XX wieku włącznie, został ograniczony tak małym tomikiem o objętości 266 stron.

Treść swojej pracy ujął autor w trzech zaledwie rozdziałach:

Rozdział I pt. „Geneza prawosławia i jego rozwój w państwie bizantyjskim".

Rozdział II pt. „Prawosławie w krajach słowiańskich".

Rozdział III pt. „Doktryna prawosławia".

Zakończenie pt. „Działalność ekumeniczna Kościoła prawosławnego".

Ponadto książka ta jest zaopatrzona w wykazy pt.:

1. „Wydarzenia z historii prawosławia" – 65 pozycji w cezurach od roku 295 do 1971.

2. „Cesarze bizantyjscy" – 74 pozycje.

Podział poszczególnych rozdziałów na podrozdziały z własnymi tytułami znacznie ułatwia zapoznanie się z tematem pracy. Jak wynika z układu treści rozprawy, autor poświęcił najwięcej uwagi historii bizantyjskiego Kościoła, w tym i historii doktryny prawosławnej, ujętych w rozdziałach I i III książki. II rozdział, budzący największe zainteresowanie czytelnika, jest najmniejszy i został potraktowany przez autora zbyt skrótowo i powierzchownie. Zawiera ogólniki, nie zawsze znajdujące potwierdzenie w źródłach i dokumentach, tylko w nielicznych przypadkach autor powołuje się w przypisach na wykorzystaną literaturę. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, ponieważ wydawnictwo, publikujące pracę jako popularnonaukową, przeznaczoną dla wielu czytelników, przypisy wyeliminowało.

Z dołączonego do pracy wykazu literatury wynika, że baza naukowa, potrzebna do napisania pracy, była zbyt skromna, zawiera zaledwie 23 pozycje. Nie ma w niej prac takich wybitnych historyków rosyjskiej szkoły teologów, jak np. Aleksa Lebiediewa, dr. historii Kościoła, prof. Moskiewskiej Akademii Duchownej, a następnie Uniwersytetu Moskiewskiego. Jego spuścizna naukowa (w tym 10 tomów prac poświęconych historii soborów powszechnych) stanowi istną skarbnicę wiedzy z zakresu historii prawosławia. Brakuje również współczesnych prac historycznych A.W. Kartaszowa, prof. Prawosławnej Akademii Duchownej w Paryżu, pt. „Zarys historii Kościoła rosyjskiego", YMCA-PRESS Paryż 1959, a także tegoż autora „Sobory powszechne", YMCA-PRESS, Paryż 1963.

Nie udało się też autorowi skorzystać bezpośrednio ze współczesnych prac wybitnego teologa prawosławnego, historyka i patrologa, ks. prof. Jerzego Florowskiego, pt. „Wschodni Ojcowie IV wieku", Paryż 1931, „Bizantyńscy Ojcowie V-VII wieku", Paryż 1933, „Drogi teologii rosyjskiej", Paryż 1937. Wszystkie te wydania zostały opublikowane w języku rosyjskim. Niestety, nie zawsze są dostępne dla czytelnika polskiego.

Umieszczone w wykazie literatury przedmiotu prace wybitnych teologów prawosławnych, jak np. ks. S. Bułgakowa, ks. P. Eudokomowa, A. Łotockiego, ks. J. Meyendorfa, ks. A. Schmemanna, ks. S. Zankova i prof. N. Zernowa, zawierają przeważnie ogólne dane, charakteryzujące przede wszystkim istotę, główne cechy prawosławia jako wyznania, natomiast zbyt mało tam materiału historycznego, tak potrzebnego dla skreślenia dziejów tego wyznania, zarówno w przeszłości jak i w czasach współczesnych.

Szkoda, że autorowi nie udało się sięgnąć bezpośrednio do jakże bogatej rosyjskiej prawosławnej literatury naukowo-historycznej, poświęconej problematyce prawosławia. Wówczas, jak należy przypuszczać, praca jego byłaby pozbawiona akcentów pejoratywnych, wynikających z braku należytego poznania ducha prawosławia jako wyznania tkwiącego swymi korzeniami w pierwotnym Kościele powszechnym, a także z nie zawsze słusznych stronniczych ocen i charakterystyk polemicznych, znajdujących się w literaturze historycznej poświęconej stosunkom międzywyznaniowym na świecie.

Rozdział poświęcony historii Bizancjum świadczy o skrupulatnym opracowaniu przez autora literatury opisującej tragiczne dzieje Kościoła bizantyjskiego, obustronne próby likwidacji wzajemnych nieporozumień i konfliktów między Zachodem i Wschodem, które doprowadziły do rozłamu w Kościele chrześcijańskim.

Są jednak wypowiedzi, w których autor nie zawsze obiektywnie charakteryzuje niektórych wybitnych hierarchów chrześcijańskich. Tak np. budzi zastrzeżenia ogólna charakterystyka św. Cyryla Aleksandryjskiego, Ojca Kościoła, czczonego przez oba Kościoły chrześcijańskie – Zachodni i Wschodni.

1. Na s. 26 tak mówi autor o św. Cyrylu Aleksandryjskim: *„...był bezwzględnym, gwałtownym i fanatycznym przywódcą nacjonalistów egipskich. (...) W takiej sytuacji udało się Cyrylowi skłonić papieża Celestyna do potępienia Nestoriusza"*. Czy rzeczywiście potrzebne były zabiegi i interwencje, aby przekonać papieża w sprawie potępienia Nestoriusza? Wypowiedź autora sugeruje próby nacisku na papieża i swoiste interwencje ze strony arcybiskupa Aleksandryjskiego w tej sprawie. Papież był przecież dobrze poinformowany i przekonany o ortodoksji św. Cyryla i błędach Nestoriusza. Sprawa ta nie wymagała żadnych interwencji.

2. A oto inna relacja autora (s. 34): *„(...) nowy cesarz Justyn I (518-527), chcąc się pogodzić z papieżem, zmusił swego patriarchę do uznania prymatu papieża w Kościele"*. W świetle źródeł historycznych sprawa ta wyglądała trochę inaczej; dotyczyła ona pierwszej wizyty papieża rzymskiego w Konstantynopolu: *„Było to na wiosnę 526 roku za czasów patriarchy konstantynopolitańskiego Epifaniusza i papieża Jana I* – pisze inny historyk Kościoła. *Władca Włoch, król Ostrogotów Teodoryk, został oburzony aktem Justyna, który wypędził Arian (przeważnie jego współplemienników – Ostrogotów) ze stolicy, odebrał im kościoły i gwałtem nawrócił niektórych z nich na prawosławie. Teodoryk zmusił delegację z papieżem na czele, aby pojechała do Konstantynopola i tam wyjednała uchylenie decyzji cesarza. Taka misja – wstawiennictwa za heretykami – była, naturalnie, poniżająca. Ale wymuszona misja została przez delegację wykorzystana (...). Papież został spotkany osobiście przez cesarza daleko poza murami miasta w obecności świty i tłumów mieszkańców miasta; wziął udział w uroczystym nabożeństwie wielkanocnym w świątyni „Hagia Sofia". Dla podniesienia autorytetu papieża w oczach Teodoryka cesarz Justyn, koronowany poprzednio przez patriarchę konstantynopolitańskiego Jana, zażądał, aby papież Jan I ukoronował cesarza po raz drugi. Niestety, Teodoryk, mimo wykonania przez papieża nakazu, jego życzenia – powrót na arianizm nawróconych poprzednio na prawosławie arian – nie spełnił. Tego jednak wystarczyło, aby cała delegacja z papieżem Janem I została wrzucona do więzienia, gdzie po kilku dniach papież zmarł"*. (A. Kartaszow, Sobory powszechne, s. 472). Tak wyglądała sprawa „uznania prymatu papieża w Kościele".

3. Na s. 35 autor wspomina o drugiej podróży do Konstantynopola papieża rzymskiego Agapita (535-536): *„Do ugody między ortodoksami i monofizytami nie doszło również na synodzie zwołanym przez cesarza do Konstantynopola w 536 roku. Wtedy też papież Agapit I (535-536) przybył do Konstantynopola, oskarżył tamtejszego patriarchę o monofizytyzm, złożył go z urzędu i na stolicę patriarszą wprowadził Menasa..."*.

BOGURODZICY

Próby odtworzenia ikony na podstawie zachowanych konturów zakończyły się fiaskiem. Farby rozpływały się. Jeśli uwzględnimy istniejącą w nauce hipotezę, zgodnie z którą ikona pierwotna była namalowana przy użyciu farb woskowych, to cud, który tak zadziwił ówczesnych, stanie się zrozumiały. Dopiero po nałożeniu nowego podkładu malarskiego malarze mogli rozpocząć pracę, lecz w tej, nowej właściwie, ikonie niewiele pozostało ze „stylu greckiego".

Można przypuszczać, że malarze zachodnioruscy zrezygnowali z odnawiania i ustąpili miejsca innym. Trudno jest ustalić pochodzenie tych nowych malarzy. Można założyć, że stworzyli oni ikonę w duchu malarstwa gotyckiego ówczesnego czasu. Opinie historyków sztuki polskiej na temat stylu szkoły malarskiej, w której powstała istniejąca obecnie ikona, są rozbieżne. M. Walicki przypuszczał, że ikona powstała na dworze Ludwika Węgierskiego, S. Tomkowicz widział w niej rysy szkoły rzymskiej, zaś K. Pieradzka – sieneńskiej.

W każdym bądź razie jest rzeczą oczywistą, że styl ikony znacznie odbiega od tradycji bizantyjskiej i staroruskiej. Jednocześnie należy podkreślić, że zasadniczy schemat ikony wiernie oddaje typ ikonograficzny utraconego obrazu.

Również w postaci współczesnej może być określona jako ikona typu Odigitria. Starożytną ikonę Odigitria, której prototyp bizantyjski zaginął na początku XIII w., czczono w Konstantynopolu jako obrońcę i opiekunkę. Cesarze bizantyjscy zabierali ją ze sobą na wyprawy. Już w wieku VIII istnieje tradycja, według której autorem tej ikony jest ewangelista Łukasz, później tradycja ta stosunkowo łatwo jest przenoszona na starożytne kopie ikony. N. P. Kodakov stwierdza, że typ Odigitria jest szeroko rozpowszechniony w spisach ikon VI w., zachował jednak dość dokładnie zasadnicze rysy prototypu. Naturalną koleją rzeczy tradycja związana z oryginałem została przeniesiona na kopie.

Typ ikonograficzny ikony Częstochowskiej jest najbardziej zbliżony do ikony bizantyjskiej z końca X i początku XI wieku, znajdującej się w rzymskim kościele Marii Maggiore, a także do ikony mozaikowej XII w. w klasztorze serbskim Chilendar na Athosie. Podobnie jak na innych ikonach typu Odigitria Dzieciątko – Chrystus jest umieszczone w pozycji siedzącej na lewej ręce Bogurodzicy i podnosi do niej głowę. Dzieciątko trzyma w ręku księgę, co nie jest właściwe dla bizantyjskich i ruskich ikon typu Odigitria. Tego typu ikony Odigitria częściej są spotykane na Zachodzie.

Właśnie do tego typu ikon należy wspomniana już ikona w Rzymie, fresk z XIII w. Sancta Maria sel Sarbo w Copingnano, ikona z XVI w. w Viterbo, ikona wykonana przez Konstantego Tsanessa w 1679 r., znajdująca się w muzeum kościelnym w Dubrowniku. Tak więc wskazana wyżej cecha charakterystyczna ikony Częstochowskiej może świadczyć o tym, że malarze, którzy dokonali jej restauracji w 1434 r. w Krakowie, byli związani z tradycją zachodnią.

W ikonie Częstochowskiej można zauważyć jej tylko właściwe cechy charakterystyczne. Malarze, pracujący nad ikoną w 1432 r., odtworzyli przy pomocy środków malarskich, dwie pręgi, stanowiące ślad cięcia szablą. Malarze ci starali się również naśladować swoich poprzedników, stosujących technikę enkaustyki. Jest to szczególnie dobrze widoczne w liniach ust, nosa i brwi. Najbardziej istotne jest to, że światło na ikonie pada z lewej strony niezależnie od ruchu głowy, dokładnie tak samo jak na dziełach, wykonanych przy zastosowaniu techniki enkaustyki (portret fajumski, ikony starożytne). A. Strelkov, który zauważył tę cechę charakterystyczną portretu fajumskiego, wskazuje także, że w portrecie tym *„nie oświetlona, ukryta w cieniu lewa strona nosa jest zaznaczona dość grubą linią, zlewającą się stopniowo z lewą brwią"*.

Mamy więc do czynienia z wyraźnym naśladownictwem. Czynili tak nie tylko malarze pracujący nad odnową ikony Częstochowskiej. Właśnie w końcu XIV w. i na początku XV w. w Bizancjum, przede wszystkim na Athosie i na Rusi, postępowano tak przy wykonywaniu kopii ikon, otoczonych szczególną czcią. Ikony kopiowano również w innych okresach. Dążono zawsze do stworzenia bardzo dokładnej kopii świętej ikony. Często jednak sprowadzało się to do dokładności ikonograficznej, bez uwzględnienia techniki malarskiej. W XIV-XV wiekach próbowano naśladować również technikę malarską ikon. Charakterystycznym przykładem są wykonane w XI w. kopie Tychwińskiej ikony Bogurodzicy (również typu Odigitria), na których podstawie można zrekonstruować oryginał ikony.

Nie wiemy, kim byli ci malarze, którzy stworzyli ikonę w jej obecnej postaci. Należy jednak zwrócić uwagę na stosowanie przez nich takiego sposobu kopiowania, który był szeroko rozpowszechniony w Bizancjum i na Rusi. Historia Częstochowskiej ikony Bogurodzicy stanowi jaskrawy, lecz nie jedyny przykład bizantyjsko-polsko-ruskich kontaktów w sztuce okresu średniowiecza. Na dokładne badania oczekuje również słynna ikona Ostrobramska w Wilnie. Tradycja mówi, że ikona ta została przywieziona z Chersonesu najpierw do Witebska, później do Wilna. W polskich kościołach, na przykład w Krakowie i Szamotułach pod Poznaniem, przechowuje się wiele ruskich ikon, z którymi związane są różnorodne podania i legendy. Wśród skarbów muzeów polskich, oprócz bogatej kolekcji ikon ukraińskich z ziemi sanockiej i przemyskiej, znajduje się również wiele ikon rosyjskich. Badania tych ikon są nie tylko badaniami w zakresie sztuki staroruskiej, lecz także odkryciem kart dziejów współżycia dwóch słowiańskich narodów.

Trochę inną relację o tej podróży w swej „Historii soborów powszechnych" daje prof. A. Kartaszow:

„Podobnie jak poprzednika papieża Agapita – papieża Jana I, do wyjazdu papieża do Konstantynopola zmusiła zależność polityczna od królów Ostrogotów. I pojechał on do Konstantynopola nie z dobrej woli, lecz jako wysłannik króla Ostrogotów, Teodota... Unikając klęski, Teodot skierował papieża do Justyniana celem przeprowadzenia w odpowiednim czasie zamierzonych pertraktacji pokojowych... Papież Agapit zachował się tam władczo i surowo. Kontaktu z patriarchą Antymem nie nawiązał. Antym był człowiekiem spokojnym, unikającym walki. Uznał więc rezygnację ze stanowiska patriarchy za konieczną i sam poszedł w odosobnienie do eremu, przygotowanego mu przez cesarzową Teodorę, jego zwolenniczkę... Na miejsce patriarchy Konstantynopola wybrany został prezbiter Menas, wielki zwolennik Chalcedonu. Mimo nagłej śmierci w Konstantynopolu papieża Agapita, synod w obecności pozostałych członków delegacji tę decyzję zatwierdził. (Ibidem, s. 481).

4. W opisie sytuacji prawosławia w okresie inwazji arabskiej (s. 50) autor porusza sprawę zapoczątkowania nowego sporu chrystologicznego pod nazwą „monoteletyzmu" i związanej z tym wymiany poglądów między patriarchą konstantynopolitańskim Sergiuszem (610-638) i papieżem Honoriuszem I (625-638), potępionym na soborze konstantynopolitańskim w 681 roku. Tekst odpowiedzi Honoriusza, zachowany jedynie we fragmentach, został wykorzystany ok. 1200 lat później na soborze Vaticanum I (1870) przez przeciwników zasady nieomylności papieża. Oto co powiedział na ten temat prof. Keller:

„Teologowie katoliccy nie uznają wprawdzie stanowiska Honoriusza za prawowierne, ale utrzymują, że jego wypowiedź w liście do Sergiusza nie była orzeczeniem ex cathedra w sensie określonym na soborze watykańskim I-m" (s. 51).

Omawiając sprawę papieża Honoriusza i jego wystąpienia *ex cathedra*, prof. Kartaszow na ten temat pisał: *Jak wiadomo, następny VI-ty Sobór Powszechny (680-681) rzucił klątwę na papieża Honoriusza i tym pozbawił teologów rzymskich wszelkiego prawa pokrywać milczeniem i przeinaczać gorszący ich fakt herezji papieża. Nie należy więc dziwić się, dlaczego posiadamy olbrzymią literaturę rzymskokatolicką, dotyczącą tego problemu. Kardynał Hergenroether w swej historii Kościoła cytuje 16 uczonych katolickich rozwiązujących zagadnienie nie na korzyść papieża Honoriusza oraz 82 jako usprawiedliwiających"* (s. 597).

Analizując wypowiedzi w obronie pozycji papieża Honoriusza I, prof. A. Kartaszow kontynuuje: *„A przecież i na tym polega herezja, że z prawidłowych przesłanek kościelnych wysnuwane są nieprawidłowe wnioski... Toteż Hefele (w Konziliengeschichte), który zmienia swoje zdanie o stopniu winy papieża Honoriusza, i jego tłumacz francuski, i ponowny wydawca Leclerq jednak uznają, że Honoriusz był marnym teologiem. I jeżeli tak uczynił z powodu »oikonomii«, to był również marnym politykiem – nie wiedział i nie rozumiał Wschodu, nie odróżniał właściwości i osobowości Sergiusza i Sofroniusza (Jerozolimskiego). Nie rozumiał, jakiej sprawy dotknął i jakiego poparcia udziela heretykom. Gdzież się podziewa jego »dar infallibilitatiw«?* (s. 598).

III. Najmniejszy, ale najbardziej interesujący rozdział książki, poświęcony historii prawosławia ostatnich wieków, budzi różne uczucia i nasuwa czytelnikowi różne pytania – co m.in. miał na myśli autor, kiedy nadawał w podtytułach różne nazwy dla określenia tego samego pojęcia, np. chrześcijaństwo na Rusi zamiast prawosławie na Rusi. Podobnie treść podrozdziału 4. pt. „Wyzwolenie ludności prawosławnej z niewoli tureckiej" niezupełnie odpowiada swemu tytułowi: umieszczono tam bowiem wyzwolenie narodów bałkańskich w XIX wieku i jednocześnie autokefalizację Kościołów prawosławnych w Polsce i Czechosłowacji, uporządkowanie spraw kościelnych w ZSRR, spraw diaspory prawosławnej na wszystkich prawie kontynentach świata (Ameryka, Afryka, Azja, Australia) w czasach, kiedy o niewoli tureckiej dawno zapomniano, chyba tylko w samej Turcji nie zapomniała jej ludność chrześcijańska?

W podrozdziale poświęconym genezie chrześcijaństwa w krajach bałkańskich bardzo mało miejsca poświęcił autor misji św. Cyryla i Metodego, a szczególnie znaczeniu wprowadzenia do liturgii języka słowiańskiego. Mówiąc o św. Braciach i ich działalności misyjnej, autor jedynie stwierdził: *„Przełożyli Biblię na jęz. słowiański. Stworzony przez nich alfabet (głagolica) został w nieco zmienionej postaci (jako cyrylica) przyjęty w Kościele prawosławnym... Ich wysiłki jednak, zmierzające do wprowadzenia jęz. słowiańskiego do Liturgii, mimo poparcia ze strony papieża Hadriana II (867-872) i Jana VIII (872-882) nie dały oczekiwanych wyników z powodu gwałtownego ataku na nich ze strony kleru niemieckiego.* (s. 147-148).

Informacja ta jest niezbyt ścisła: św. Cyryl, wybitny znawca jęz. słowiańskiego (macedońskiego narzecza jęz. bułgarskiego), przetłumaczył nie Biblię, lecz jedynie Ewangelię w wersji tzw. Aprakos, zawierającej tekst lekcji niedzielnych i świątecznych oraz odpowiednich tekstów z Pisma św., które poprzedzają czytanie Ewangelii i „apostoła".

Jeśli chodzi o rzekome poparcie ww. papieży w sprawie języka słowiańskiego w liturgii, to można tu raczej mówić o zgodzie dwóch papieży na używanie języka słowiańskiego i o zupełnym braku obrony przed prześladowaniem ze strony kleru łacińsko-niemieckiego, zakończonym przedwczesną śmiercią św. Cyryla w Rzymie (skutki pobytu w więzieniu).

Jeszcze większe rozczarowanie wywołuje podrozdział 3. pt. „Prawosławie w Polsce", któremu autor poświęcił zaledwie 4 strony. Należy przypuszczać, że ze względu na istnienie polskiej literatury okresu międzywojennego na temat prawosławia, nie uważał za konieczne pisać więcej na ten temat. A szkoda, przecież pisali na tematy prawosławia polscy autorzy, tacy znawcy przedmiotu, jak prof. K. Chodynicki, W. Zaikin, A. Łotocki, A. Łapiński, J. Sakowicz, J. Woliński.

W tym krótkim podrozdziale budzą zainteresowanie niektóre wypowiedzi autora. Mówiąc np. o formalnym oddzieleniu metropolii moskiewskiej od polsko-litewskiej (kijowskiej), J. Keller twierdzi:

„Ta ostatnia, ze stolicą w Nowogródku, obejmowała arcybiskupstwo połockie oraz biskupstwa: czernichowskie, łuckie, włodzimierskie, przemyskie, smoleńskie, turowskie, chełmskie i halickie. Podział ten został dokonany przez papieża Piusa II (1458-1468) w okresie, kiedy w Rzymie uznawano unię florencką za obowiązującą" (s. 155). Ale tu, w Polsce, unia ta nigdy nie obowiązywała strony prawosławnej i nigdy nie była uznawana przez Kościół prawosławny! Dalej autor twierdzi: *„W 1595 roku zwołano synod cerkwi prawosławnej do Brześcia..."* (s. 157). W rzeczywistości unia była zawarta na Soborze w Brześciu w 1596 roku. Datę (1595) autor znalazł prawdopodobnie w podręczniku prawa kanonicznego F. Bączkowicza (t. I, Opole 1957, s. 170). W 1595 roku papież Klemens VIII wyraził zgodę na unię, która dopiero po roku była oficjalnie zawarta. Co pomyślą o tym czytelnicy?

Tzw. problem kozacki, zajmujący w historii stosunków międzywyznaniowych w Polsce poważne miejsce, został poruszony w stylu prawie telegraficznym – w kilku następujących zdaniach: *„W tym czasie jednak na wschodnich terenach Polski pojawili się Kozacy, nie uznający żadnej władzy i zagrażający zarówno Turkom, jak i Polakom. Stanęli oni po stronie prawosławia i zmuszali władze polskie do poważnych ustępstw na rzecz jego wyznawców"* (s. 156). O jakie ustępstwa chodziło, autor nie pisze, nie wspomniał nawet o tym, że w skład sił zbrojnych Polski wchodziły oddziały tzw. Kozaków rejestrowych, na ogół wiernie służących krajowi i broniących jego granic. Kozacy żądali nie ustępstw, lecz wolności wyznaniowej – równouprawnienia dla prawosławia. Wystarczyłoby przytoczyć tekst traktatu zawierającego warunki porozumienia między hetmanem czehryńskim Doroszenkiem a królem Janem III Sobieskim z roku 1674. Tak stronniczo relacjonuje autor stan stosunków międzywyznaniowych i sytuację prawosławia w Polsce.

cdn.

POCZĄTKI PRAWOSŁAWIA NA ZIEMIACH POLSKICH (1)

Dokończenie ze str. 5

Ekspansja ta wpłynęła znacząco na przemiany ustrojowe, jakie dokonywały się u Słowian zachodnich, dzięki przejściu ich do formy bytu państwowego.

Żywot Św. Metodego powstały w XI wieku podaje, że pierwszy zbiorowy chrzest w państwie Wiślan podbitym przez Morawy dokonał się jeszcze za życia świętego przed 885 rokiem. *„Był zaś w nim także dar proroczy, tak że spełniło się wiele przepowiedzi jego, z których jedną lub dwie opowiemy. Książę pogański, silny bardzo, siedzący na Wiśle, urągał wiele chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Posławszy zaś do niego (kazał mu) powiedzieć (Metody): Dobrze (będzie) dla ciebie synu ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abyś nie był przymusem ochrzczony w niewoli na ziemi cudzej i będziesz mnie wspominał. Tak się też stało."*

Datę tego zbiorowego chrztu odnieść można do pierwszej wyprawy Świętopełka na Wiślan w 875 roku. W ślad za ekspansją czesko-morawską na ziemie polskie szła akcja chrystianizacyjna. Akcja ta wiąże się z powrotem Metodego do działalności misyjnej po jego wyjściu z więzienia w Szwabii. Panowanie Świętopełka w państwie Wiślan i obu częściach Śląska znajduje dość wyraźne udokumentowanie dzięki zachowaniu bezpośrednich wskazówek źródłowych. Część historiografii przyjmuje pogląd, że państwo wielkomorawskie sięgało po Bug i Styr znacznie oddziałując na monarchię Mieszka I. Autorzy ci twierdzenia swe o istnieniu wpływów czesko-morawskich na całym tym obszarze opierają na dokumencie praskim z 1086 roku, który wymienia wschodnie granice biskupstwa praskiego na rzekach Bug i Styr. Błędność takiego rozumowania ukazali inni badacze. Jakkolwiek granice panowania wielkomorawskiego mogły osiągać wymienione rzeki, to nie należy utożsamiać ich z granicami obrządku słowiańskiego. Pogląd ten potwierdzają wykopaliska archeologiczne.

Przegrana walka księcia Wiślan z państwem morawskim skłoniła przeciwnika Świętopełka do zmiany stanowiska wobec prób misyjnych Metodego na jego ziemiach. Uporządkowanie kwestii religijnej stało się koniecznością wobec oparcia dalszej działalności organizacyjno-państwowej na związku z ośrodkiem morawskim. W ten sposób Kraków stanowił samodzielną część składową systemu państwa wielkomorawskiego. Pierwsza misja chrystianizacyjna nie wywołała istotnych zmian, skoro piszący w połowie X wieku Konstantyn Profirogenta określa kraj Chorwatów (Małopolskę) jako pogański.

Wzmianka ta nie wyklucza istnienia ośrodków obrządku metodiańskiego. Z listów biskupów niemieckich do papieża Jana IX z roku 900 wynika, że na ziemiach polskich istniało biskupstwo. Katalogi biskupów krakowskich wymieniają pierwszego biskupa o słowiańskim imieniu Prochor (Prochorius). Drugi z wymienionych tam biskupów nosił imię łacińskie, zapewne niemieckie Prokulf. Zapewne pierwsze biskupstwo krakowskie powstało jeszcze za życia św. Metodego, a po jego śmierci Świętopełk wysłał do kraju Wiślan Wichinga, by ten zaprowadził chrześcijaństwo o charakterze łacińskim. Wypędzenie duchowieństwa słowiańskiego z Moraw w 885/886 roku nie musiało dotyczyć obszaru polskiego czy czeskiego, jeśli te były obszarami autonomicznymi. Upadek państwa wielkomorawskiego w 906 roku nie spowodował zwiększenia się wpływów łacińskich na chrześcijaństwo w Polsce.

K. Budzyk uważa, że *„liturgia rzymska miała charakter przejściowy i obowiązywała zaledwie parę lat. Możemy przypuszczać, że fakt jej krótkotrwałej przewagi nie zdołał zmienić w sposób zasadniczy tego, co w okresie o wiele dłuższym wprowadzone zostało wcześniej. Nie rozstrzygając zatem form organizacyjnych mamy, jak sądzę, prawo stwierdzić istnienie co najmniej pięćdziesięcioletniego okresu wpływów kultury południowobizantyjskiej. Istnieje duże prawdopodobieństwo przedłużenia się tych wpływów do końca X wieku, gdy księstwo Ślężan i Wiślan przeszło pod władzę czeską".* (K. Budzyk, „Szkice i materiały do dziejów kultury staropolskiej". Warszawa 1955, s. 11).

W Czechach po roku 906, mimo wprowadzenia liturgii łacińskiej, liturgia słowiańska utrzymywała się w niektórych klasztorach do XIV wieku. W stosunku do ziem polskich pogląd ten jest tym bardziej realny, gdyż do połowy X wieku nie obserwuje się większego zaangażowania kleru katolickiego.

A. Dobrjanskij na podstawie dokumentu funduszowego nowej diecezji łacińskiej w Pradze z 973 roku uważa, iż diecezja w Przemyślu powstała w IX lub na początku X wieku. Najnowsze prace wykopaliskowe potwierdzają istnienie budowli o układzie centralnym, jednoosiowym, dwuczłonowym. Jest rzeczą charakterystyczną, że rotundy pojawiają się na terenach zamieszkałych przez Słowian zachodnich w Czechach, na Morawach, w Słowacji i w Polsce. Najważniejsze z nich to rotundy: św. Wita w Pradze (926-929), w Ostrowiu Lednickim w Wielkopolsce i św. Feliksa i Adaukta na Wawelu (ok. 1000 r.). Jak wykazują szczegółowe badania, rotundy różniły się w niewielkim stopniu od rotund czeskich. Obecność tego typu rotund na ziemiach polskich należy tłumaczyć akcją chrystianizacyjną i przynależnością terenów południowych Polski do państwa wielkomorawskiego, co znalazło także swoje odbicie w formie architektonicznej. Przykładem mogą być rotundy w Grzegowiczach, Ostrowiu Lednickim, Strzelnie i Przemyślu. Ta ostatnia stanowi najstarszy przykład rotundy zamkowej. Przemyska rotunda z palatium ma swoje analogie w Wiślicy i na Wawelu. Urbanistycznym przykładem słowiańskiego charakteru ośrodków kultowych są kaplice w Wiślicy, w których jeszcze w XI wieku dokonują się pochówki w dobudowywanych kaplicach, nieraz obok prezbiterium. Umieszczanie kaplicy grobowej obok nawy kościoła w Wiślicy świadczy o bliższych związkach tego ośrodka z Morawami i Kijowem niż z łacińsko-niemieckimi centrami życia religijnego. Centrum obrządku słowiańskiego – Kraków posiada liczne archeologiczne ślady świadczące o istnieniu tam obrządku metodiańskiego.

Jerzy Hawort w „Kwartalniku Archeologii i Urbanistyki" (R I 1956, z. 2, s. 157, 172) zwraca uwagę na związki trójdzielnej formy chóru we wczesnym stadium polskiej architektury sakralnej a potrzebami obrządku wschodniego. Takim przykładem jest kościół Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie. Wezwanie kościoła wskazuje na bliskie związki z Rusią, gdzie analogicznie rozpowszechnił się kult św. Spasa. Pod kościołem św. Salwatora w Krakowie odkryto podobną do wiślickiej czworokątną budowlę z absydą. Połączenie prostokątnej bazyliki z rotundą dostarczyło architekturze chrześcijańskiej wzoru, który w Polsce wykształcił typ przestrzenny z mieszkaniem dla duchownego i salą zebrań. Wszystkie wymienione elementy wskazują na wspólną tradycję, nawiązującą do wielkomorawskiego stylu budownictwa sakralnego. Podobnie rotundę Najświętszej Marii Panny na Wawelu zaczyna się dziś łączyć ze wzorami czeskimi czy wspomnianym kompleksem architektonicznym w Ostrowie Lednickim w Wielkopolsce, mającym również pokrewieństwo z Wiślicą.

Podobne tendencje architektoniczne obserwuje się na podstawie wykopalisk archeologicznych wokół katedry poznańskiej. Według ocen zawartych w studium Krystyny Józefowiczówny pt. „Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu" trzy elementy wskazują, że można obiekt ten kwalifikować jako najstarszy ośrodek kultu chrześcijańskiego, istniejący za czasów Mieszka I w miejscu obecnej katedry poznańskiej i posiadający wschodni charakter. Są to relikty trzech mis chrzcielnych świadczących o chrzcie zbiorowym; ślady poprzecznego muru oddzielającego nawę od prezbiterium na sposób wschodniego ikonostasu; i dwa boczne aneksy absydy, które odpowiadają bizantyjskiej prothesie i pomieszczeniu zwanemu diakonikon. Dwa ostatnie elementy według Józefowiczówny nawiązują do południowego typu rozwiązań bazylikowych, który wykształcił się w zasięgu oddziaływania ośrodków znanych jako długotrwałe centra obrządku wschodniego. Podobne do poznańskich mis chrzcielnych odkryto w Wiślicy datowane na II poł. IX wieku.

cdn.

Antoni Mironowicz

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W POLSCE

W dniach 1-2 kwietnia br. w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Synodu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W czasie obrad przedyskutowano możliwości szerszego udziału Kościoła w pracach Światowej Rady Kościołów, a także przeanalizowano nasz dotychczasowy wkład w przygotowanie Wszechprawosławnego Soboru. Jeżeli chodzi o sprawy wewnątrzkościelne, Synod skoncentrował swoją uwagę na ocenie programu nauczania i wychowania w seminarium. Z okazji zbliżających się świąt wielkanocnych wielu duchownym i osobom świeckim przyznano odznaczenia kościelne. Synod przyjął także orędzie wielkanocne.

W marcu br. w Białymstoku ukazała się ciekawa monografia pt. „Katalog świątyń i duchowieństwa prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej". Jest to krótkie przedstawienie historii powstania diecezji, aktualnego podziału na dekanaty i parafie. Książka zawiera również przegląd historyczny poszczególnych parafii wchodzących w skład diecezji wraz z wykazem duchowieństwa. Całość monografii, wydanej staraniem kierownictwa diecezji, jest bogato ilustrowana.

Ukazał się kolejny numer „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" (nr 2/1984). Kwartalnik ten, wydawany przez Warszawską Metropolię Prawosławną, jest poświęcony zagadnieniom teologii, historii i kultury Kościoła prawosławnego. Omawiane są również ważniejsze wydarzenia z życia Kościoła prawosławnego w Polsce i na świecie. Wiadomości PAKP zamieszczają artykuły o charakterze ekumenicznym.

Omawiany numer kwartalnika zawiera następujące artykuły:
1. Witalij Borowoj, Życie w jedności
2. Ks. Aleksander Schmemann, Misterium miłości
3. Roman Mazurkiewicz, Bogurodzica – między pieśnią a iKoną, cz. II
4. Aleksander Kartaszow, Pierwszy sobór powszechny
5. Włodzimierz Łosski, Dogmat niepokalanego poczęcia
6. Ks. biskup Jeremiasz, Ekumeniczne dążenia w świecie i w Polsce
7. Informacje i omówienie najważniejszych wydarzeń z życia Kościoła prawosławnego w Polsce i na świecie.

Obchody Międzynarodowego Roku Młodzieży w diecezji białostocko-gdańskiej

Rok 1985 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Ideą przewodnią tego roku jest zbliżenie młodzieży całego świata w imię pokoju.

Młodzież prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej aktywnie włączyła się do obchodów. Organizatorami akcji są koła młodzieży prawosławnej przy współudziale duchowieństwa diecezjalnego. Rolę opiekuna duchowego nad całością przedsięwzięć pełni ks. M. Borowik.

W ramach obchodów młodzież prawosławna otoczyła opieką duchową młodsze pokolenia. W okresie karnawału zorganizowano wiele uroczystości choinkowych dla dzieci, z bogatym programem artystycznym. Przygotowana jest specjalna literatura o tematyce religijnej dla najmłodszych, a w ramach akcji letniej planuje się przygotowanie kilku obozów dziecięcych.

W br. młodzież prawosławna rozszerzy zakres pomocy ludziom starym i niepełnosprawnym. W Białymstoku istnieje już tradycja działalności w tej dziedzinie. Podejmowane są także próby zaktywizowania środowisk akademickich w Gdańsku i Olsztynie do niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym.

Ponieważ jest to Rok Młodzieży, większość imprez będzie przeznaczona dla tego środowiska. W Białymstoku w każdy wtorek i środę odbywają się spotkania młodzieży szkolnej, pracującej i studentów. Treść i forma spotkań zależą od inicjatywy zebranych.

Młodzież diecezji jest również współorganizatorem pielgrzymek na św. Górę Grabarkę i do monastyru w Jabłecznej.

Przykatedralny chór akademicki brał udział w dwóch koncertach w Filharmonii Białostockiej. Dochód z koncertów przeznaczono na budowę cerkwi pod wezwaniem Św. Ducha. Latem chórzyści wyjadą na tournée do Finlandii na zaproszenie fińskiej młodzieży prawosławnej, w ramach kontraktów z organizacją SYNDESMOS. Członkowie koła z Białegostoku wezmą udział w obozach międzynarodowych organizowanych przez młodzież protestancką w RFN i prawosławną w Finlandii. Planuje się również zorganizowanie takiego obozu w Polsce.

Młodzież białostocka będzie uczestniczyła w organizacji międzynarodowej sesji naukowej poświęconej życiu i działalności braci Cyryla i Metodego.

* * *

W czasie uroczystej liturgii paschalnej ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej biskup Sawa wręczył wysokie odznaczenia kościelne przedstawicielom duchowieństwa i wiernych z parafii białostockich. Odznaczenia te zostały przyznane przez Synod Biskupów Prawosławnych.

Za duży wkład w rozwój życia duchowego wiernych nagrody otrzymali: złoty krzyż: ks. M. Podolec, ks. J. Mackiewicz, protojerstwo: ks. K. Bondaruk, Order Św. Marii Magdaleny III stopnia: diakon M. Kiryluk.

Za udział w pracach na rzecz cerkwi prawosławnej Orderem Św. Marii Magdaleny III stopnia odznaczeni zostali: inż. A. Litwinienko – kierownik budowy cerkwi Św. Ducha w Białymstoku, inż. M. Roszko – kierujący odbudową cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu, inż. E. Czykwin – przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału ChSS w Białymstoku, nasz redakcyjny kolega.

W ŚWIECIE

PARYŻ
Niedziela Prawosławia

Metropolita Meletios, przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji i egzarcha Patriarchatu Ekumenicznego, zaprosił biskupów pozostałych prawosławnych diecezji w tym kraju do współcelebrowania liturgii eucharystycznej w Niedzielę Prawosławia (3.III).

Terminem Niedziela Prawosławia określa się pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. W dniu tym Kościół uroczyście wspomina ustanowienie w 842 roku, na mocy decyzji Siódmego Soboru Powszechnego, liturgicznego kultu ikon. Zgodnie z uchwałami podjętymi w trakcie tego Soboru, ikony są dogmatycznym wyrażeniem wcielenia Syna Bożego, świadectwem przebóstwienia człowieka i przeobrażenia stworzonego świata.

W krajach, w których Kościół prawosławny nie przyjął jeszcze formy jednej kanonicznej organizacji terytorialnej (Europa Zach., Ameryka, Australia), Niedziela Prawosławia jest dniem, w którym na wspólnej liturgii spotyka się duchowieństwo i wierni różnych narodowości i jurysdykcji.

MOSKWA

Patriachat Moskiewski mianował biskupa Sołniecznogorska Sergiusza nowym oficjalnym przedstawicielem Kościoła rosyjskiego w Światowej Radzie Kościołów. Jego poprzednik, ojciec Witalij Borowoj, został przeniesiony na stanowisko wiceprzewodniczącego Wydziału Kontaktów Zewnętrznych tego Patriarchatu.

Patriarchat Moskiewski wyznaczył arcybiskupa Smoleńskiego Fieodosija nowym arcybiskupem Berlina i egzarchą Patriarchatu na Europę Środkową. Jego poprzednik, biskup Melchisedek, został mianowany arcybiskupem Swierdłowska i Kurganu.

PARYŻ
Wkład prawosławnych w przyjmowanie dokumentów z Limy dot. Chrztu, Eucharystii i Urzędu w Kościele

Styczniowy numer czasopisma „Unité des chrétiens" opublikował artykuł Nicolasa Lossky'ego pt. „Do jakiej metanoi?" Autor, profesor Instytutu Św. Sergiusza w Paryżu, stwierdza, że prawosławni powinni pierwsi wskazywać drogę powrotu do źródeł tradycji Ewangelii, przekazanej w i poprzez Kościół. Takie ciągłe, stałe powracanie stanowi bowiem część istoty prawosławia. Każdy ochrzczony przywoływany jest do wolnej współpracy z Duchem Świętym. Współpraca ta nie dotyczy wyłącznie duchowego życia chrześcijan, ale również całego Kościoła. Wszyscy członkowie Kościoła przywoływani są do podporządkowania swojej własnej woli woli Boga. Na tym polega duch soborowy, z którym Kościół prawosławny czuje się bardzo związany.

JEROZOLIMA
Nowe pomieszczenia dla Patriarchatu Jerozolimskiego

Czasopismo „The Jerusalem Post" informuje, że Patriarchat Jerozolimski przedłożył w Radzie Miejskiej plan budowy nowego gmachu. Znajdą się w nim kaplica, biblioteka, biura patriarchalne, sale obrad, apartamenty oraz pokoje gościnne dla pielgrzymów. Nowy budynek zostanie umiejętnie wkomponowany w część istniejącej, zabytkowej zabudowy Patriarchatu. Niestety, realizacja projektu pociągnie za sobą likwidację kilku starych gmachów. Plan ten został opracowany w Grecji. Władze Izraela zatwierdziły go pod warunkiem wprowadzenia kilku zmian mających na celu lepszą ochronę zabytków.

ATENY
Zebranie Komitetu Wykonawczego Syndesmosu

W dniach od 17 do 21.I.1985 r. w Atenach odbyło się zebranie Komitetu Wykonawczego Syndesmosu, Światowej Federacji Młodzieży Prawosławnej. Obradom przewodniczył prezydent ogranizacji, Libańczyk Georges Nahas. Zebranie to było poświęcone głównie przygotowaniom obchodów Międzynarodowego Roku Młodzieży.

Komitet postanowił zorganizować w dniach od 26 sierpnia do 1 września w Grecji II Międzynarodowy Festiwal Młodzieży Prawosławnej. Przebiegać on będzie pod hasłem: „Kościół – wspólnotą eucharystyczną". Oprócz młodzieży wezmą w nim także udział wybitni teologowie prawosławni. Podzielą się oni swoimi refleksjami na temat istoty Eucharystii, skruchy oraz spowiedzi.

W dniach od 10 do 15 sierpnia bieżącego roku w Tuupovara (Finlandia) pod auspicjami Syndesmosu zostanie zorganizowany IV Międzynarodowy Obóz Młodzieży „Agapa". Jego uczestnicy będą mieli okazję zapoznać się z życiem Kościoła prawosławnego w Karelii.

Komitet Wykonawczy przyjął również projekt dot. zorganizowania w styczniu 1986 roku III Międzynarodowych Konsultacji Prawosławnych Szkół Teologicznych na temat wpływu Ojców epoki bizantyjskiej na obecne kształcenie (wychowanie) teologiczne.

W ramach pomocy nowo powstałemu Kościołowi prawosławnemu w Ghanie postanowiono sfinansować pobyt dwóch katechetów w tym kraju.



Cerkiew w Koterce K. Tokar w woj. białostockim   Fot. E. Ryżyk

WYDARZENIA EKUMENICZNE

BELGRAD

Z inicjatywy Serbskiego Kościoła Prawosławnego w dniach 9-16 stycznia 1985 r. w siedzibie Prawosławnego Seminarium Duchownego św. Sawy w Belgradzie odbyło się, pierwsze w historii, wspólne sympozjum Syndesmosu i Ekumenicznej Rady Młodzieży Europy (EYCE), poświęcone życiu liturgicznemu chrześcijan. W sympozjum ze strony Syndesmosu brali udział przedstawiciele Kościołów prawosławnych: aleksandryjskiego, rosyjskiego, serbskiego, rumuńskiego, bułgarskiego, greckiego, polskiego i fińskiego, a ze strony EYCE przedstawiciele Kościołów protestanckich z Finlandii, Francji, RFN, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Włoch. Obecny był również, jako obserwator, przedstawiciel Watykanu.

Uczestnicy sympozjum wysłuchali dwóch referatów: ks. dr. Atanazego Jevtiča (Jugosławia) o znaczeniu Eucharystii w soteriologii oraz ks. dr. Karola Felmy'ego (RFN) o pojęciu Liturgii w protestantyzmie i wpływie wschodniej liturgiki na obrzędowość zachodnią.

Oprócz zebrań plenarnych, w czasie których dyskutowano o problemach poruszanych w głównych referatach, uczestnicy sympozjum pracowali w trzech tematycznych grupach: 1. Liturgia i Eucharystia, 2. Liturgia i diakonia, 3. Liturgia i przemienienie stworzenia.

Uczestnicy sympozjum byli przyjęci przez Jego Świątobliwość Germana, Patriarchę Serbskiego, oraz mieli możność zapoznania się z historią i dniem dzisiejszym Serbskiego Kościoła Prawosławnego.

PARYŻ

Konsultacje Komisji „Wiara i ustrój"

W dniach od 3 do 10.I.1985 roku w Chantilly k. Paryża odbyły się konsultacje teologiczne – zorganizowane przez Komisję Światowej Rady Kościołów – „Wiara i ustrój". Wzięło w nich udział ok. 60 osób. Uczestnicy obrad skoncentrowali szczególną uwagę na recepcji dokumentu z Limy na temat Chrztu, Eucharystii i Urzędu w Kościele (BEM) w kontekście dwóch innych zagadnień teologicznych, a mianowicie: wspólnego wyrażania wiary apostolskiej dzisiaj oraz studiów dot. jedności Kościoła i odrodzenia wspólnoty ludzkiej. Te ostatnie zagadnienia będą stanowiły temat przyszłej konferencji światowej, która odbędzie się w 1988 bądź 1989 roku.

Uczestnicy konsultacji analizowali również trzeci artykuł „Wyznania wiary" (credo) („Wierzymy w Ducha Świętego, w Kościół i w życie wieczne").

Z referatami wystąpili: prof. Jürgen Moltmann (Kościół reformowany, RFN), prof. Jean Tillard (Kościół rzymskokatolicki, Kanada) oraz Anne Loades (Kościół anglikański, Anglia).

W niedzielę 6. I uczestnicy kolokwium zwiedzili Prawosławny Instytut Teologiczny św. Sergiusza.

RZYM
Wizyta arcybiskupa Pawła z Finlandii

Zwierzchnicy trzech chrześcijańskich Kościołów w Finlandii: prawosławny arcybiskup Paweł, luterański arcybiskup Jan oraz katolicki biskup Paweł złożyli wizytę w Rzymie. Dziewiątego stycznia, w bazylice pod wezwaniem św. Marii, wzięli oni udział w uroczystym odsłonięciu ołtarza św. Henryka, pierwszego zachodniego biskupa w ich kraju.

„Do Finlandii chrześcijaństwo dotarło jednocześnie ze wschodu i z zachodu" – podkreślił katolicki biskup Paweł w wywiadzie udzielonym francuskiemu tygodnikowi „La Croix". *Ze wschodu poprzez uczniów Cyryla i Metodego i z zachodu za pośrednictwem biskupa angielskiego św. Henryka (XII w.)"*

Wszyscy trzej biskupi fińscy zostali przyjęci przez papieża Jana Pawła II. W czasie krótkiej audiencji arcybiskup prawosławny Paweł powiedział m. in. *„Odsłonięcie ołtarza św. Henryka w obecności zwierzchników trzech chrześcijańskich kościołów naszego kraju może wydawać się tutaj, w Rzymie, czymś zupełnie nic nie znaczącym, z drugiej jednak strony wydarzenie to mogłoby być rozpatrywane jako zwiastun odnowy ekumenicznej. Finlandia szczyci się wzajemnym poszanowaniem różnych tradycji chrześcijańskich, atmosferą prawdziwej równości i duchowej wolności. Byłoby dobrze, gdyby taka właśnie atmosfera zapanowała również w innych krajach, w których większość chrześcijan stanowią katolicy bądź prawosławni. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do lepszego zrozumienia w dialogu ekumenicznym".*

ŚW. KONSTANTYN CYRYL FILOZOF APOSTOŁ SŁOWIAN

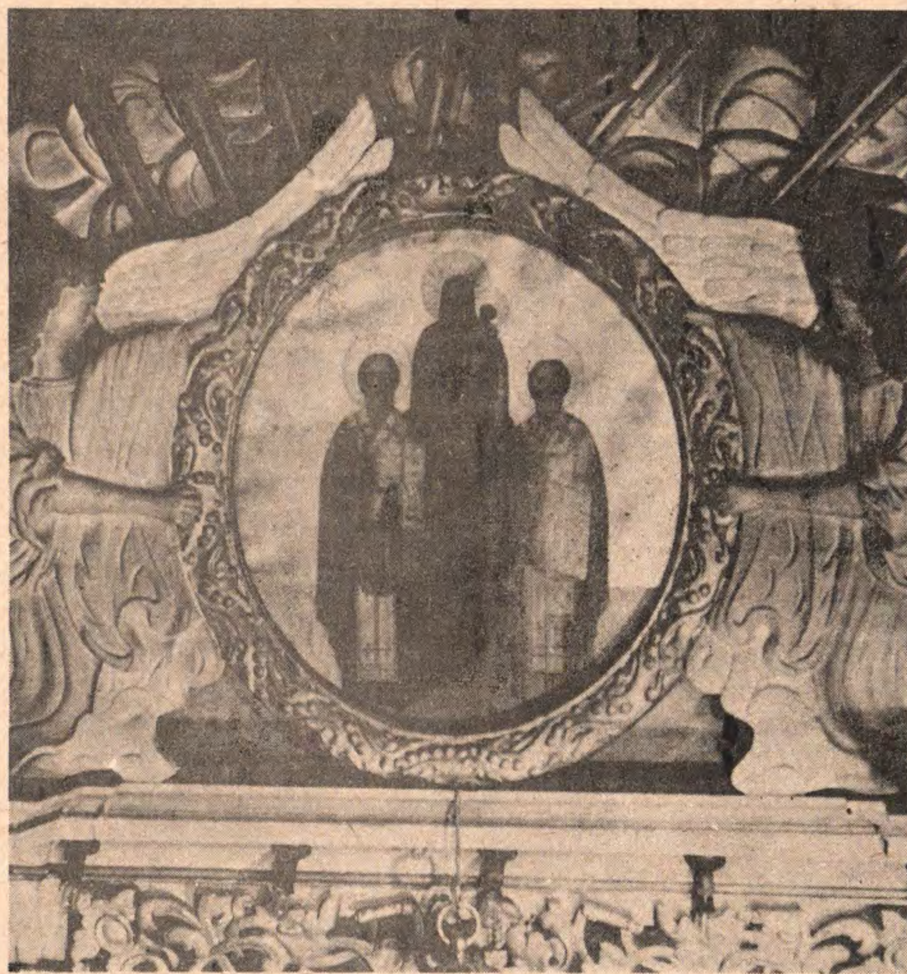
Pod koniec dziewiątego wieku starobułgarski polemista, ukrywający się pod pseudonimem Czernorizca (czyli mnicha) Chrabra pisał:

„Najpierw Słowianie, będąc poganami, nie mieli liter, ale liczyli i wróżyli za pomocą kresek i nacięć. Przyjąwszy zaś chrzest, usiłowali zapisywać słowiańską mowę literami łacińskimi i greckimi bezładnie. (...) I tak było przez wiele lat. Potem zaś Bóg, pełen miłości do ludzi (Tt 3,4), który urządza wszystko i nie chce, by ród ludzki był pozbawiony rozumu, lecz wszystkich prowadzi do poznania prawdy i do zbawienia (1 Tm 2,4), zmiłował się nad plemieniem słowiańskim i posłał mu świętego Konstantyna Filozofa zwanego Cyrylem, męża sprawiedliwego i prawego, a on uczynił mu trzydzieści i osiem liter, jedne na wzór liter greckich, inne zaś stosownie do mowy słowiańskiej. (...) A jeżeli zapytasz greckich literatów: kto wam wynalazł pismo? albo: kto księgi przełożył? albo: kiedy to było? – to rzadko kto będzie wiedział. Natomiast jeżeli zapytasz słowiańskich uczniów nawet, mówiąc: kto wam litery wymyślił? czy: księgi przełożył? – to wszyscy wiedzą i odpowiadając rzekną: święty Konstantyn Filozof zwany Cyrylem, on to nam litery wymyślił i księgi przełożył, a także Metody, brat jego, apostoł morawski." **(O piśmie).**

Rzeczywiście, święci Bracia Cyryl i Metody, apostołowie Słowian, stanowią kamień węgielny kultury słowiańskiej, zwłaszcza jej prawosławnej części. Z ich dzieła wyrasta wspaniałe i rozłożyste, wiecznie zielone drzewo piśmiennictwa słowiańskiego, od jedenastu z górą stuleci służącego chrześcijańskiej kulturze, oddającego chwałę Bogu, który zrządził, by ci wybrańcy rozsławili Jego imię wśród ludu, *„co nierozumnym mówił językiem"*.

W dawnej kulturze język był bowiem rzeczą bodaj najważniejszą, on stanowił granicę podziału między światem idei, rozumu, człowieczeństwa a światem nierozumnym; niemożność mówienia jest równoznaczna z niemożnością logicznego myślenia; Biblia nieraz podkreśla niemotę rzeczy martwych, bożków, zwierząt i sprzężenie ontologii z bytowaniem słowa. Cud z oślicą Balaama (zob. Lb 22,28n, por. 2 Ptr 2,16) ukazuje istotę problemu – Bóg może kazać przemówić nawet zwierzęciu, tak jak z niemych kamieni może wywieść synów Abrahamowi (Mt 3,9; Łk 3,8). I przez swą łaskę i miłość objawił też dla narodu słowiańskiego, siedzącego w niewiedzy i ciemnościach grzechu (por. Iz 9,1) świętego Cyryla jako pasterza i nauczyciela. Dzięki darowi słowa, to jest kolejno: darowi alfabetu, darowi języka i normy literackiej, natchnienia do przekładu Pisma i Ojców oraz do twórczości własnej, św. Konstantyn Cyryl przeniósł Słowian ze świata barbarzyństwa, niezrozumiałości, obcości do świata kultury, oświeconego światłem poznania Najwyższego.

„Przeto jakie usta wypowiedzą słodycz nauki jego? Który język zdoła wypowiedzieć czyny i trudy i piękno życia jego? Pan bowiem objawił te usta, jaśniejsze od światła, by zamroczonych kłamstwem grzechu oświeciły. Jego język słodkie i życiodajne słowa wytoczył, wargi zaś czyste mądrością zakwitły jak kwiat. Jego czcigodne palce stworzyły organy ducha, złotozorzanymi literami je zdobiąc. Jego usta Boga głoszące dały spragnionym napój Boskiego rozumu, przez nie też wielu nasyciło się wiecznym pokarmem. Przez niego Bóg wielu narodom posłał dar poznania swojej boskości, a nade wszystko w wieniec Boży przybrał godny tego naród słowiański, do którego był posłany jako apostoł. Z tych ust bowiem trysnęło źródło słów życiodajnych, nawadniając suchość posuchy naszej; przez nie został związany język heretyków. Usta te szlachetne stały się jakby jednym z serafinów, co Bogu chwałę oddają (Iz 6,2-3), bowiem przez nie poznaliśmy Boga w trzech Osobach, a w jednej istocie – Ojca, Syna i Ducha Świętego, przez właściwości na trzy różne imiona dzielonego, lecz w każdej Osobie równo sławionego i odwiecznie współistotnego". (św. Klemens z Ochrydu, **Mowa pochwalna na cześć Cyryla Filozofa).**



Ikona z cerkwi w Grabarce przedstawiająca Matkę Bożą ze świętymi Cyrylem i Metodym
Fot. Zbigniew Pomaski

Przypomnijmy jednak najważniejsze fakty z życia Konstantyna. Urodził się on w Salonikach ok. 827 r. jako siódme i ostatnie dziecko w znakomitej rodzinie wysokiego urzędnika bizantyjskiego Leona. Jednym z jego braci był późniejszy arcybiskup Moraw Metody. Konstantyn z woli Bożej od dziecka wstąpił na drogę nauki, stawiając sobie za wzór św. Grzegorza z Nazjanzu (Teologa). Po śmierci ojca, otoczony opieką logoteta (to jakby sekretarz stanu) Teoktysta, uzyskał w stołecznym Konstantynopolu pełne i gruntowne wykształcenie uniwersyteckie w szkole nadwornej, gdzie m. in. wykładał słynny Leon Matematyk i późniejszy wielki patriarcha św. Focjusz. Przyjąwszy niższe (?) święcenia, Konstantyn był przez pewien czas bibliotekarzem przy katedrze Mądrości Bożej (Hagia Sofia) i po krótkim pobycie w klasztorze nad Bosforem podjął wykłady w cesarskiej szkole, uzyskując rzadki i zaszczytny tytuł filozofa. Wkrótce potem na polecenie dworu wziął udział w wyprawie do Arabów, pewnie do Bagdadu, a potem – wraz z bratem Metodym – do Chazarów, Kozarów na Krymie i u podnóża Kaukazu. W czasie tych wypraw wiódł on z islamskimi i żydowskimi uczonymi w Piśmie zacięte dysputy teologiczne. Po powrocie Braci do stolicy cesarz Michał III (wraz ze swym wujem Bardasem i patriarchą Focjuszem) postanowił wysłać ich do pracy misyjnej wśród Słowian zamieszkujących Wielkie Morawy, spełniając prośbę księcia Rościsława.

„Odszedłszy Filozof starym zwyczajem zaczął się modlić wraz z innymi towarzyszami i wkrótce objawił mu się Bóg, który wysłuchuje modlitwy sług swoich. I wnet ułożył litery pisma i zaczął zapisywać słowa Ewangelii: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo (J 1,1) i tak dalej." **(Żywot Konstantyna** rozdz. XIV).

Stał się cud daru słowa – ci, którzy byli nieludem, stali się głosicielami Dobrej Nowiny we własnym języku. Bóg wybrał naród słowiański – ta radość wybraństwa jest jedną z głównych cech słowiańskiej literatury pierwszych dziesięcioleci. Brzmi ona w utworach, które wyszły spod pióra Cyryla i Metodego, ich najwierniejszych uczniów, znajdujemy ją u twórców bułgarskich, serbskich, ruskich z jednej strony, a zachodniosłowiańskich z drugiej.

Święty Cyryl żył i tworzył krótko, bowiem w czasie pobytu w Rzymie rozchorował się, złożył śluby zakonne (wtedy przyjął imię Cyryla) i zmarł 14 lutego 869 r. w wieku 42 lat. Został pochowany w bazylice św. Klemensa, którego relikwie znalazł na Krymie; bazylika ta jest do dziś miejscem kultu religijnego i polityczno-kulturalnego niektórych narodów słowiańskich, tam jest rzekomy jego grób (relikwie gdzieś się zapodziały) i jedyne średniowieczne wizerunki Świętych Braci. Umierając, Cyryl uprosił Metodego, by kontynuował rozpoczęte dzieło. I Metody tej szansy nie zaprzepaścił. Pomogła mu w tym opieka świętego brata, a gdy w 16 lat potem i on dołączył do zgromadzenia świętych, Słowiańszczyzna uzyskała na wieki pomoc, wstawiennictwo i opiekę dwu wielkich Apostołów, których pamięć 11 i 24 maja jest świętem zwycięstwa ducha nad materią, słowa nad martwotą, Słowian nad historią... Przytoczmy jeszcze na koniec przedśmiertną modlitwę św. Konstantyna Cyryla, ufni, że Bóg spełnia prośby swoich wybrańców:

„Panie Boże mój, któryś stworzył wszystkie anielskie chóry i bezcielesne moce, który rozpostarłeś niebo i umocniłeś ziemię i wszystko, co istnieje, z niebytu powołałeś do istnienia, który zawsze i wszędzie wysłuchujesz tych, co wolę Twoją spełniają, boją się Ciebie i przykazań Twych strzegą, wysłuchaj modlitwę moją i racz zachować wierną Twą trzodę, dla której przeznaczyłeś mnie, niepotrzebnego i niegodnego sługę Twego. Wybaw ją od wszelkiej nieprawości bezbożników i pogan, którzy bluźnią przeciwko Tobie, i zetrzyj trójjęzyczną herezję. Daj wzrastać zgromadzeniu Twego Kościoła i wszystkich w jedności zgromadź. Uczyń ich narodem wybranym, jednomyślnym w Twej wierze prawdziwej i wyznaniu prawym, tchnij w ich serca słowo Twojej nauki. Twoim bowiem jest darem to, że i nas, niegodnych, powołałeś do głoszenia Ewangelii Chrystusa Twojego, a my staramy się spełniać dobre uczynki, pragnąc spodobać się Tobie. Tych, których mi dałeś, jako Twoich Tobie oddaję; pokieruj nimi swą krzepką prawicą, osłoń cieniem skrzydeł Twoich, aby wszyscy dali chwałę i cześć Imieniu Twojemu – Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, amen." **(Żywot Konstantyna,** rozdz. XVIII).

Tekst i przekłady
Aleksander Naumow

ZŁODZIEJE I KRUCYFIKSY

Dwie studentki historii sztuki pojechały na praktyki wakacyjne do Sztynortu na Mazurach. Wśród XVIII-wiecznych jeszcze dębów i grabów stał pałac niemieckiego rodu von Lindorffów, obecnie siedziba PGR. Dziewczyny obejrzały pałac, obejrzały kaplicę, przeszły się aleją grabową. Zeszły nad jezioro. W blasku zachodzącego słońca ukazał im się surrealistyczny widok: na falach kołysały się stare dębowe trumny, bogato rzeźbione, zdobione okuciami. Miały maszty, żagle i olinowanie. Używano ich jako łodzi rybackich. Właśnie wypływały na połów. Salwador Dali by tego nie wymyślił! PGR wymyślił! Były lata pięćdziesiąte.

W latach sześćdziesiątych inna studentka odwiedziła Sztynort. Trumny z jeziora zniknęły, ale zniknęła też z parku zabytkowa kaplica. W pałacu von Lindorffów stały krowy. A słynna aleja grabowa, chluba majątku? Owszem, była. Martwa! Powykręcane konary drzew straszyły w nocy wszystkich, oprócz meliorantów. Oni spali snem sprawiedliwych – wprowadzili przecież postęp agrotechniczny na zacofaną wieś!

Jeśli w latach osiemdziesiątych jakiejś studentce zechce się przyjechać do Sztynortu – czy jeszcze cokolwiek zobaczy?

* * *

Pracownicy Instytutu Sztuki PAN nie mają wątpliwości: Polska w pierwszych latach powojennych straciła więcej zabytków niż w okresie okupacji. W każdym pałacu, a nawet najmniejszym dworku szlacheckim, właściciele zgromadzili wiele dzieł sztuki. Nierzadko bezcennych. Zaledwie kilka obiektów, na przykład Nieborów, zostało wziętych w całości pod opiekę Muzeum Narodowego. Resztę spotkał smutny los. Część stała się siedzibą PGR-ów. Nowi gospodarze wbijali gwoździe w zabytkową polichromię, aby zawiesić obwieszczenie o zebraniu członków rady zakładowej albo portret przodownika pracy. Teraz nie ma już w co wbijać gwoździ – polichromię pokryła olejna farba w optymistycznym groszkowym kolorze!

Pozostałym dworom i pałacom nie przypadł nawet taki los. Ponieważ w 1945 roku zabrakło paru złotych na kłódkę, nie ma już teraz ścian, stropów, podłóg... A zgromadzone tam autentyczne dzieła sztuki? Meble służyły okolicznym mieszkańcom, dopóki się nie rozpadły. Wtedy palono nimi w piecach. Sreber, porcelany i obrazów nie zdążyły przejąć upoważnione do tego komisje. Szabrownicy byli wcześniej.

Z opuszczonych cerkwi zniknęły nie tylko naczynia i szaty liturgiczne, ale i całe ikonostasy, a nawet ławki, deski ze ścian i gonty. Szczęście w nieszczęściu, że przynajmniej te najcenniejsze XVI- i XVII-wieczne ikony ocalały. Zabezpieczone w magazynach w Łańcucie i Sanoku czekają na ekspozycję.

* * *

Specjaliści od kościołów? Oczywiście, ale **złodziej wotów czy świeczników kościelnych równie chętnie włamie się do willi, samochodu czy sklepu.** Skok na Muzeum Diecezjalne w Płocku przyniósł łup – bezcenny dla znawców, kłopotliwy dla złodziei. Trzy tysiące numizmatów polskich i obcych od XIV do XIX w. Rabusie nie znali ani pasera, ani kolekcjonerów, zakopali więc numizmaty na cmentarzu w Wołominie. Mieli w rękach miliony – wpadli przy włamaniu do kiosku spożywczego.

Zabytkowa rzeźba, fragment ołtarza czy obraz są wyjątkowo niewygodnym łupem. Trudno sprzedać – łatwo wpaść. Dlatego takich kradzieży jest na szczęście stosunkowo niewiele. Przeważnie złodzieje biorą wota, świeczniki, kielichy. Wiejscy chuligani czy pospolici złodzieje łakomią się na to, co ładne i bogato wygląda, co widzieli na perskim jarmarku. Obok srebrnych czy złotych wotów, sznurów korali stoi zaśniedziały XVII-wieczny kielich. Rzadko zdają sobie sprawę, że to on właśnie jest w rabowanym w kościele najcenniejszy. Klasztor w Leżajsku dokładnie ogołocono z olbrzymiej liczby przedmiotów wotywnych, nie tknięto natomiast kolekcji bardzo cennych rokokowych świeczników. Czy dlatego, że są bardzo ciężkie, czy też dlatego, że złodziej był ignorantem?

* * *

Bywają fachowcy. Nawet historycy sztuki. W latach siedemdziesiątych działał w Gdańsku magister historii sztuki – specjalista od obrazów. Ukradzione z kościołów malowidła przycinał, „kadrował", zmieniał ramy i... najspokojniej w świecie wstawiał do „Desy". Przepisy w „Desie" wymagają okazania dowodu osobistego, pracownicy spisują personalia, pytają o pochodzenie przedmiotu, ale chyba nie dość wnikliwie przyglądają się towarowi... Toteż gdański złodziej – zanim wpadł – prosperował na legalnym rynku dość długo.

Pracownik „Desy" nie jest w stanie rozpoznać, skąd pochodzi sznur korali, ale powinien – musi? – wiedzieć, czym się różni kościelny świecznik od domowego lichtarza. A mimo to... do dziś widuje się w salonach „Desy" kościelne świeczniki, kielichy, a nawet fragmenty ołtarzy!

Oczywiście ze względu na ryzyko, do „Desy" trafia niewiele skradzionych przedmiotów, większość przejmują paserzy lub upłynniają sami złodzieje. Ostatnio ujęto ośmiosobową szajkę z Kielc. Działała na terenie ośmiu województw. Dotychczas udowodniono jej trzydzieści kilka włamań. A ile włamań nie wyszło jeszcze na jaw?

Pracowali fachowo i niezwykle metodycznie: z mapą, rejestrem zabytków, aktualnymi cenami kruszców... Co więcej, wozili ze sobą urządzenie do określania na miejscu rodzaju kruszcu. Kradli: krucyfiksy, kielichy, monstrancje, wota, obrazy. Wstępną selekcję łupu przeprowadzali w samochodzie, którym odjeżdżali spod kościołów. Po drodze wyrzucali przedmioty – ich zdaniem bezwartościowe – XVIII-wieczne cynowe naczynia, świeczniki, zabytkowe rzeźby drewniane. **Niektóre przedmioty porzucili w lesie lub utopili w rzece. 90 proc. łupu milicja nie odnalazła.**

I najczęściej tak właśnie jest: przestępca zostaje złapany i idzie siedzieć, ale to, co ukradł, i tak ginie bezpowrotnie. Część prawdopodobnie trafia do antykwariatów Amsterdamu, Londynu, Paryża czy Wiednia. Z zespołu klasztornego w Krzeszowie zginęły trzy z serii obrazów, przedstawiających życie Świętej Rodziny. Na szczęście zanim znalazły nabywcę – wróciły do Polski. Miały spełnić rolę forpoczty. Gdyby zostały dobrze sprzedane, prawdopodobnie poszłyby za nimi na Zachód natępne dzieła sztuki.

Wiadomo – tam, gdzie jest coś cennego, tam prędzej czy później zdarzy się kradzież. Okazja czyni złodzieja – jak wyeliminować okazję? Milicja ma pewien projekt – czy skuteczny? Proponuje mianowicie nawiązanie do tradycji szarwarków: obciążenie prafian obowiązkiem czuwania nad „ich" kościołami. Pikiety wiernych stałyby dzień i noc, sprawdzałyby, czy aby nikt obcy nie kręci się w pobliżu świątyni, wdałyby się w pogawędki z „podejrzanymi". To powinno ich skutecznie odstraszyć – obecność czuwającego musi przecież działać deprymująco na ewentualnego włamywacza. A przedsięwzięcie to nie wymaga ani nakładów finansowych, ani etatów. Chociaż – zdaniem milicji – obiekty sakralne przez sam fakt zamknięcia są trudniej dostępne niż na przykład samochody. Dobra nie leżą na ulicy, a złodziej, zanim się do nich dobierze, musi pomyśleć. Choć nie zanadto – nie trzeba być elektronikiem, wystarczy wyważyć drzwi, wyłamać zamek, wybić szybę. Tak przeważnie wygląda miejsce przestępstwa, z którego zwykle złodziej dawno się ulotnił. I na ogół: nikt nic nie widział, nikt nic nie słyszał, nikt nic nie wie. Złodziej jest już daleko – może w innym województwie. A czas biegnie, ślady zacierają się... Jeśli na domiar złego kościół nie miał dokumentacji fotograficznej – sprawa wygląda beznadziejnie.

* * *

Niefrasobliwość bynajmniej nie jest nagminna. Zwykle proboszcz wie co ma, a jeśli ma zabytki wysokiej klasy albo przedmioty złote i srebrne, to przechowuje je w szafach pancernych i safesach na plebanii. Nawet tabernacula są dzisiaj opancerzone od wewnątrz. Księża są bardzo nieufni i podejrzliwi. Kiedyś pracownice Instytutu Sztuki chciały wejść do kościoła w Nieporęce, legitymując się zeszłorocznym glejtem z Kurii. Nic z tego – ksiądz był nieugięty. I słusznie! A więc złodziej, udający opiekuna zabytków, nie zostanie wpuszczony za próg plebanii. Oczywiście zawsze może się zdarzyć łatwowierny ksiądz. Może przyjść ktoś miejscowy, dobrze znany, ukryć się w konfesjonale, a rano niepostrzeżenie opuścić kościół. Może... Bywa...

* * *

Statystyka. W Polsce notuje się rocznie ok. 240 tys. włamań i kradzieży na szkodę społeczną i prywatną. Włamań do kościołów, cerkwi, cmentarzy, kaplic i plebanii jest 600-650. Wykrywalność, niestety, coraz niższa: włamań na szkodę społeczną – 47 – 49 proc., włamań na szkodę prywatną – 50 proc. włamań do kościołów – 62 – 63 proc. Wykrywalność oznacza ujęcie sprawców, nie zawsze, niestety, oznacza odzyskanie skradzionego mienia.

Na konferencjach prasowych, w wywiadach telewizyjnych milicja przedstawia sprawy zakończone sukcesem – jest ich przeszło 60 proc. Widzimy na ekranie zwrot zagrabionych kielichów, świeczników, twarze przestępców, słyszymy podziękowania wzruszonych księży...

40 proc. włamań pozostaje jednak nie wykrytych. I te są interesujące.

Od 1980 roku milicja poszukuje XVII-wiecznej monstrancji cudownej roboty z klasztoru w Świętej Lipce. Czternastokilogramowa srebrna monstrancja w kształcie lipowego drzewka znikła w biały dzień w obecności tłumu zwiedzających.

Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu. Zginęły: cenna porcelana, krucyfiksy, kielichy, świeczniki, medalierstwo. Zginął obraz van Dycka – „Złożenie do grobu"...

Gdzieś przecież są! Gdzie? U kogo? Czy nigdy się nie dowiemy?

Ewa Bobocińska
i Irena Heppen

KALENDARIUM 16 V – 15 VI

16 V Czw. męcz. męcz. Maury i Tymoteusza, św. Teodozego Peczerskiego (1074)
Ap. Dz. Ap. 14, 21-27
Ew. J. 9, 39-41
10, 1-9

17 V Pt. św. Pelagii dziewicy i św. męcz. Sylwona, bpa Gazy
Ap. Dz. Ap. 15, 5-34
Ew. J. 10, 17-28

18 V Sb. męcz. Ireny, św. Adriana Monzeńskiego (1619)
Ap. Dz. Ap. 15, 35-41
Ew. J. 10, 27-38

19 V N. O ślepym
św. Hioba cierpieniami znękanego, św. Hioba Poczajowskiego (1651)
Jutrznia: Ew. J. 20, 11-18
Lit: Ap. Dz. Ap. 16, 16-34
Ew. J. 9, 1-38

20 V Pn. znak Krzyża św. na niebie nad Jerozolimą (351)
męcz. Akakia
Ap. Dz. Ap. 17, 1-15
Ew. J. 11, 47-57

21 V Wt. św. Ap. i Ew. Jana Teologa, św. Arseniusza Wielkiego Dz. Ap. 17, 19-28
Ew. J. 12, 19-36
Jutrz: Ew. J. 21, 15-25
Lit: Ap. 1. J. 1, 1-7
Ew. J. 19, 25-27
21, 24-25

22 V Śr. pr. Izajasza, męcz. Chrystofora, przeniesienie relikwii św. Mikołaja z Myr Licejskich do m. Bari
Jutrz: Ew. J. 10, 1-9
Lit: Ap. Hebr. 13, 17-21; Dz. Ap. 18, 22-28
Ew. Łk. 6, 17, 23; J. 12, 36-47

23 V Czw. Wniebowstąpienie Pańskie
ap. Szymona Zeloty, św. Symeona, bpa Włodzimierskiego, błg. Taisji
Jutrz. Ew. Mk. 16, 9-20
Lit. Dz. Ap. 1, 1-12
Ew. Łk. 24, 36-54

24 V Pt. św. św. Metodego (+885) i Cyryla, (Konstantego – +869), oświecicieli Słowian, św. Nikodema arcybpa Serbskiego
Dz. Ap. 19, 1-8
Ew. J. 14, 1-11
Jutrz. Ew. J. 10, 1-9
Lit. Ap. Hebr. 7, 26-28
8, 1-2
Ew. Mat. 5, 14-19

25 V Sb. św. Epifaniusza, bpa Cypryjskiego, św. Hermana, patr. Konstantynopolitańskiego, św. Hermogena, patr. Moskiewskiego (1912), św. Dionizego archim. Ławry Św. Trójcy
Dz. Ap. 20, 7-12
Ew. J. 14, 10-21

26 V N. Niedziela 7. – po Wielkanocy. Ojców I Soboru Powszechnego w Nicei (325), męcz. Glikierii dziewicy (1522), męcz. Aleksandra, św. Jerzego Wyznawcy
Jutrz. Ew. J. 21, 1-14
Lit. Dz. Ap. 20, 16-18; 28-36
Ew. J. 17, 1-13

27 V Pn. męcz. Izydora, św. Nikity Peczerskiego
Dz. Ap. 21, 8-14
Ew. J. 14, 27-31
15, 1-7

28 V Wt. św. Pachomiusza Wielkiego, św. Izajasza, bpa Rostowskiego (1090)
Dz. Ap. 21, 26-32
Ew. J. 16, 2-13

29 V Śr. św. Teodora uświęconego, błog. Muzy, św. Jerzego bpa Metyleńskiego
Dz. Ap. 23, 1-11
Ew. J. 16, 15-23

30 V Czw. św. Andronika, św. Stefana, patr. Konstantynopolitańskiego
Dz. Ap. 25, 13-19
Ew. J. 16, 23-33

31 V Pt. męcz. Teodora z Ancyry, św. Aleksandry, św. św. Klaudii, Fainy, Matrony, męcz. męcz. Piotra, Dionizego, Andrzeja, Pawła i innych
Dz. Ap. 27, 1-44
Ew. J. 17, 18-26

1 VI Sb. męcz. Patrycjusza, św. Korneliusza Komelskiego
Dz. Ap. 28, 1-31 za zmarłych Ap. I Tesal. 4, 13-17
Lit. J. 21, 15-25
Ew. J. 5, 24-30

2 VI N. Zesłanie Ducha Św. na apostołów. Dzień Św. Trójcy.
św. Aleksego, metr. Moskiewskiego, męcz. Aleksandra
Jutrz. Ew. J. 20, 19-23
Lit. Dz. Ap. 2, 1-11
Ew. J. 7, 37-52; 8, 12

3 VI Pn. Dzień Św. Ducha
Konstantyna i Heleny, św. Pachomiusza (1730)
Ap. Efez. 5, 9-19
Ew. Mat. 18,10-20

4 VI Wt. św. Bazyliszka, Marcelego i Zofii
Ap. Rzym. 1, 1-7, 13-17
Ew. Mat. 4, 25 – 5, 13

5 VI Śr. św. Michała, bpa Synackiego, św. Leoncjusza bpa Rostowskiego (1164)
Ap. Rzym. 1, 18-27
Ew. Mat. 5, 20-26

6 VI Czw. św. Symeona, męcz. męcz. Melecjusza i Stefana
Ap. Rzym. 1, 28 – 2, 9
Ew. Mat. 5, 27-32

7 VI Pt. Trzecie odnalezienie głowy św. Jana Chrzciciela
Ap. Rzym. 2, 14-29
Ew. Mat. 5, 33-41

8 VI Sb. Oddanie Pięćdziesiątnicy
św. Karpa i Alfeusza, męcz. Jerzego Nowego, męcz. Heleny
Ap. Rzym. 1, 7-12
Ew. Mat. 5, 42-48

9 VI N. Niedziela pierwsza po Pięćdziesiątnicy. Wszystkich Świętych
męcz. Teraponta, bpa Sardycyjskiego, św. Nila Stołbeńskiego, męcz. Teodory
Jutrz. Ew. Mat. 28, 16-20
Lit. Ap. Hebr. 11, 33 – 12, 2
Ew. Mat. 10, 32 – 33, 37 – 38
19, 27, 30

10 VI Pn. św. Nikity bpa Chalcedońskiego, św. Ignacego bpa Rostowskiego
Ap. Rzym. 2, 28 – 3, 18
Ew. Mat. 6, 31-34
7, 9-11

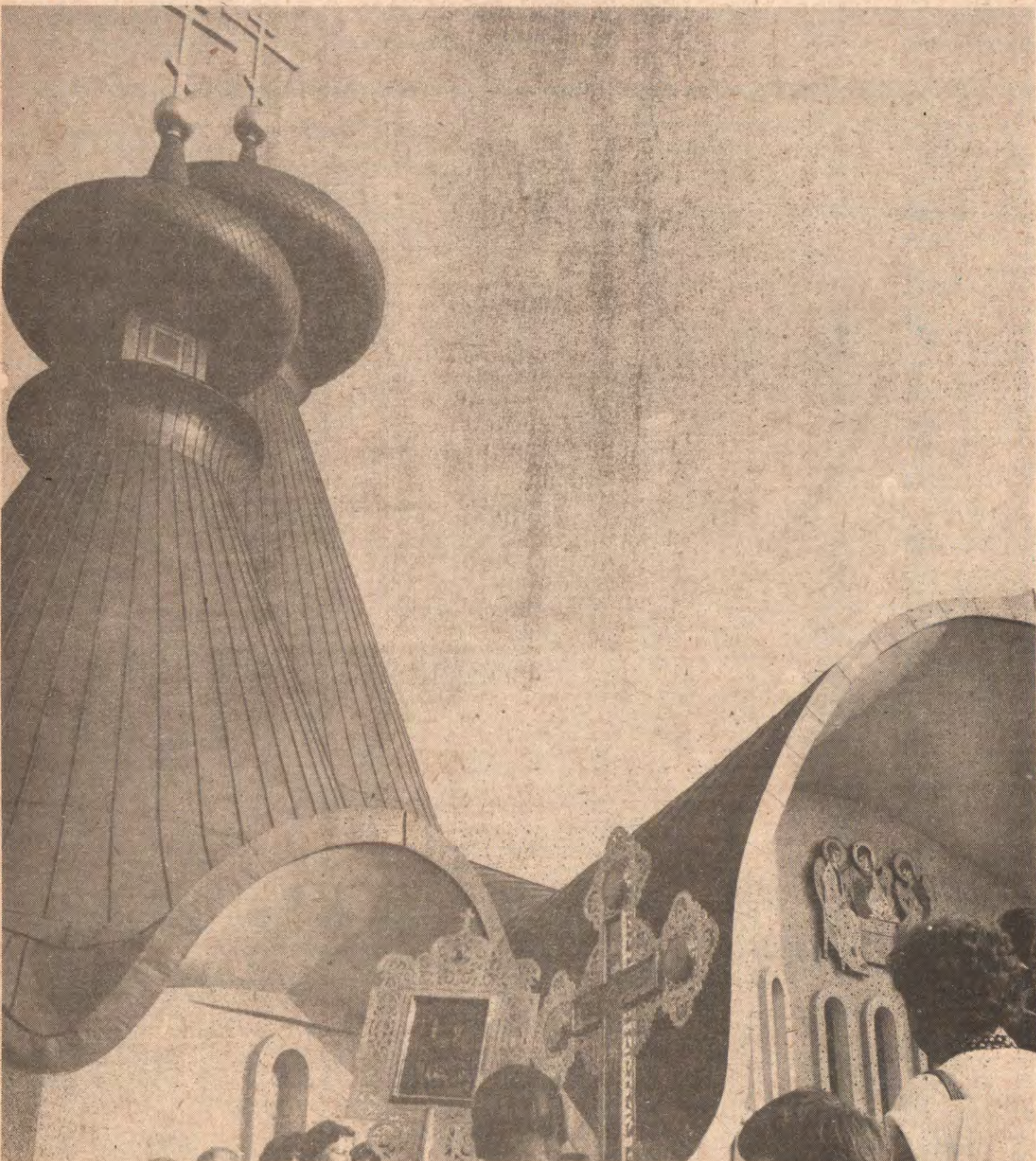
11 VI Wt. męcz. Teodozji, pamięć I Soboru Powszechnego (325)
Ap. Rzym. 4, 4-12
Ew. Mat. 7, 15-21

12 VI Śr. św. Izaaka Wyznawcy
Ap. Rzym. 4, 13-25
Ew. Mat. 7, 21-23

13 VI Czw. ap. Hermesa, męcz. Hermesa
Ap. Rzym. 5, 10-16
Ew. Mat. 8, 23-27

14 VI Pt. Męcz. Justyna Filozofa, św. Dionizego Głuszyckiego, męcz. Waleriana, św. Agapita Peczerskiego
Ap. Rzym. 5, 17 – 6, 2
Ew. Mat. 9, 14-17

15 VI Sb. św. Niecefora patr. Konstantynopolitańskiego, męcz. Jana Nowego
Ap. Rzym. 3, 19-26
Ew. Mat. 7, 1-8



Fot. Lech Kowalski



Św. Jerzy walczący ze smokiem

ROSA

Zwyczaje związane z dniem 6 maja (24 kwietnia, wg starego stylu) są przedłużeniem cyklu obrzędów wiosennych. W tym dniu Kościół Prawosławny czci pamięć św. Jerzego Męczennika, nieustraszonego wyznawcy wiary chrześcijańskiej. Żywoty świętych odnotowują, że zapytany o prawdę, o jej sens, miał św. Jerzy odpowiedzieć samemu cesarzowi – „Prawda to Jezus Chrystus". Kult jego sięga IV wieku i był szeroko rozpowszechniony, zwłaszcza wśród ludu. Znalazło to odbicie w niezliczonej ilości baśni, legend, poezji duchownej oraz ikonografii. *„Żywot Jerzego* – czytamy u Łazariewa, wybitnego teoretyka i historyka sztuki – *wywołał surowy zakaz i krytykę w Decretum Gelasianum (V w.), gdzie przyrównywano go do niegodnej rozpowszechniania literatury apokryficznej"*. Jednakże zakaz ten nie mógł być skuteczny, skoro patriarcha Nikifor (IX w.) zmuszony był go ponowić. Świadczy to o tym; że postać św. Jerzego, która otrzymała tyle znaczeń i została powielona w tylu rozmaitych wersjach – żyła w świadomości prostego ludu, w ich pieśniach, baśniach i obrzędach na przekór oficjalnym tendencjom.

O ile w ikonografii św. Jerzy najczęściej jest przedstawiany w akcie smokobójstwa i symbolizuje walkę ze złem, to obrzędy ludowe związane z postacią tego świętego ukazują go w innej roli. Jest on traktowany jako patron rolników (georgos – gr. rolnik). Jego kult zastąpił cześć oddawaną przez Białorusinów pogańskiemu bożkowi Jaryle na koniu, z czaszką i kłosami symbolizującymi życie i śmierć, objeżdżającemu pola. Podobnie w wierzeniach ludowych św. Jerzy otwiera wiosnę i uzdalnia ziemię, by wydała oczękiwany przez ludzi plon. Potwierdzają to słowa pieśni białoruskiej:

„Światy Jury
Rana wstawaj.
Ziamlu admykaj
Ziamlu admykaj
Rasu wypuskaj.
Na leta ciopłaje
Na żyta bujnaje (...)
Światy Jury
Kluczniku boskij
Ziamlu admykaj
Rasu wypuskaj
Na wiosnu mokruju,
Na ciopłuju...

Rosa... To ona poi trawy, z nią zasypia dzień i budzi się ranek. Ona nadaje glebie wilgotność. Jej pojawienie się oznaczało nadejście wiosny, początek życia. Do dziś zachowało się na Sokolszczyźnie określenie wiosennego obchodu i poświęcenia pól – „rosa". Był św. Jerzy czczony nie tylko jako opiekun pól i zasiewów, lecz miał w swej pieczy także dobytek, krowy i owcę. Świadczy o tym inna pieśń białoruska:

„Światy Jury karowy pasie,
Pasie, pasie i abaraniaje,
Swaim wokam bystrym
I kijam wostrym
Zwiera błudnaho i czarownic – wiedźmiau
Adhaniaje..."

Jemu przypisywano władzę nad wilkami, którym nie pozwalał wyrządzić ludziom szkód, ale którym też jako „podopiecznym" wskazywał zwykle schorowane zwierzę dla pożarcia. W ludowych podaniach zapisanych przez Fedorowskiego św. Jerzy przedstawiany był z kosturem bądź księgą i w otoczeniu wilków.

O ile etymologicznie związek św. Jerzego z rolnictwem jest zrozumiały, a kult niewątpliwie zrodzić się musiał w środowisku greckojęzycznym, o tyle trudny jest do wyłumaczenia fakt, iż święty uznawany był za opiekuna bydła. Istnieje domniemanie, że postać ta wchłonęła cechy jakiegoś bóstwa pogańskiego. Niejednokrotnie. jak na przykład w przypadku kolędy i obrzędów noworocznych , kościół chrystianizował bowiem najbardziej trwałe obrzędy pogańskie.

Jakkolwiek znaczna jest rozbieżność pomiędzy oficjalno-kościelną interpretacją postaci św. Jerzego a ludowymi wyobrażeniami o nim, przyznać trzeba, że święty ten należał do najbardziej popularnych. W kalendarzach ludowych dzień poświęcony pamięci św. Jerzego był wyróżniany, a data miała ogromne znaczenie. Powiadano – „światy Jury z rasoju, a Mikoła z kasoju". To jeszcze jeden dowód na to, iż istotnie uważany był za patrona pól, otwierającego ziemię". W tym dniu dopiero częstokroć po raz pierwszy wypędzano bydło na pastwiska. Wcześniejsze narażało stada na niebezpieczeństwo ze strony złych mocy i dzikich zwierząt. Do tego dnia inwentarz miał być pozbawiony opieki św. Jerzego.

Do dzisiaj, wprawdzie w mniejszym stopniu, przetrwały w narodzie dawne zwyczaje związane z tym dniem. Co prawda, nie przestrzega się już tak rygorystycznie daty pierwszego wypasu bydła, bowiem decyduje o tym częściej choćby pogoda albo porost trawy, ale mimo to istnieje zwyczaj uderzać przy wypędzaniu każdą krowę gałązką wierzby poświęconą na Niedzielę Palmową. Gałązkę tę oraz malowane wielkanocne jajo – symbol odradzającego się życia – zanosi się po dziś dzień na zieloną, żytnią ruń. Potoczone po ziemi jajko pozostawia się ptakom, a gałązkę wtyka się w ziemię, by wydała obfity plon.

Dzień św. Jerzego był ostatnim etapem cyklu obrzędów wiosennych i poprzedzał obrzędy związane z Zielonymi Świątkami.

Michał Szachowicz